Nr. 66. Lwów Sobota dnia 21 Marca. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer bieżący we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 h. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Benedykta Op. — Teofilakta 40 Męcz. w Seb. | Jutro: św. Oktawiana

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 6 m. 9 | Zachód „ „ 6 m. 6

Długość dnia godzin 11 minut 57 | Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Z rozpraw o carskim manifeście.

Między prasą europejską a rosyjską wytworzyła się znaczna różnica w zapatrywaniach na ostatnie orędzie Mikołaja II. O ile można sądzić z tych europejskich dzienników, które posiadamy, powstało w zachodnich państwach mniemanie, że Rosya wchodzi na drogę konstytucyjną. Opiera się ten domysł na fakcie, że orędzie w wielu szczegółach jest jakby kopią tego manifestu, który na parę dni przed swym tragicznym zgonem podpisał był Aleksander II, idąc w tem za radą Lorys-Melikowa, który — jak wiadomo — zamierzał utworzyć Radę państwa, złożoną z członków wybieranych przez instytucye autonomiczne, zwane ziemstwami, i z członków powoływanych przez cara z pośród dygnitarzy rządowych. Nadto w orędziu Mikołaja II powiedziano, że on tym aktem spełnia jedynie to, co zamierzał uczynić jego ojciec. A ów ojciec, Aleksander III, natychmiast po wstąpieniu na tron, oświadczył na radzie państwowej, że akt, podpisany już przez jego ojca, uważa za świętą spuściznę, za testament, który musi być wykonany, a potem, zwłaszcza w ostatnich latach życia, często mawiał, że zamiar Aleksandra II był bardzo mądry i że źle się stało, iż go nie wykonano.

Dlaczego więc nie wykonano? Europejskie dzienniki opowiadają o tem taką historyę. Hr. Tołstoj i Katkow, a za nimi Pobiedonoscew, uprosili Aleksandra III, aby polecił jeszcze raz rozważyć sprawę, która na krótkiej zwłoce nie straci, oprócz zaś tego, nadanie konstytucyi przed zamordowaniem Aleksandra II byłoby aktem łaski monarszej, nadanie zaś jej bezpośrednio po niem musi wyglądać jako coś wymuszonego na carze przez rewolucyonistów. Ten ostatni argument trafił do przekonania Aleksandrowi III. Sprawa poszła w odwłokę, a tymczasem Tołstoj, Katkow i Pobiedonoscew poczęli wytwarzać atmosferę nieprzyjazną wszelkim konstytucyjnym zamiarom. Kiedy więc w jakiś czas potem Aleksander III zażądał od wielu wybitnych ludzi, aby mu na piśmie szczerze wyłuszczyli swe zapatrywania, prawie wszyscy oni byli przeciwni konstytucyi. Niektórzy, jak np. znakomity prawnik profesor Gradowskij, przytoczyli wszystko, co przemawia za nadaniem konstytucyi i wszystko, co każe jej się obawiać, a rezultat takiego wykładu był ten, że nikt nie mógł zrozumieć, co ich zdaniem byłoby lepsze. Aleksander III zaczął się więc wahać, widział bowiem, że niewątpliwi patryoci rosyjscy są pełni obaw. W takiej chwili nadszedł list od cesarza Wilhelma I z usilną radą, aby car dał konstytucyę — i to prawdopodobnie ją pogrzebało, bo Aleksander III, przepełniony odrazą do pruskiej polityki, pełen żywej niechęci do Bismarka, zaraz sobie powiedział, iż to, co mu radzą Prusacy, nie może być dobrem dla Rosyi. Wielu przypuszcza, iż Bismark ogromnie się obawiał, aby Rosya nie otrzymała konstytucyi, bo z nią zaczęłaby jeszcze potężniej rozwijać swe ekonomiczne siły, a nadto trudniej byłoby berlińskim panom wpływać na rosyjskich dygnitarzy. Jako tedy wytrawny psycholog, nakłonił Wilhelma I do napisania listu do cara z gorącem zaleceniem konstytucyi, bo obrachował, że to właśnie odstręczy od niej cara — i w tem, jak zawsze w takich spekulacyach, ani na włos się nie omylił.

Tak tedy, zdaniem europejskich dzienników i ich korespondentów z Petersburga, Mikołaj II przystąpił do roboty przerwanej w r. 1881-ym, tylko rozłożył ją na dwie części: teraz powołuje wybieralnych przez ludność obywateli do zarządów gubernialnych, a rząd centralny pozostawia autokratycznym, później zaś, gdy już okrzepnie ta pierwsza formacya, powoła do życia konstytucyjną radę państwa.

Wszystkie zgoła rosyjskie dzienniki stanowczo odrzucają taki pogląd, szydzą z parlamentaryzmu i powiadają, że tego bankruta Rosya nie potrzebuje. Ona nie jest rządzona despotycznie, jak mylnie utrzymują w Europie przez nierozumienie tego specyalnego ustroju, jaki Rosya samodzielnie sobie oddawna wytwarza. To, co teraz zacznie, nie będzie zmianą systemu, lecz tylko postępowem rozwijaniem się rzeczy historycznej. A ta rzecz tak się przedstawia: dla spraw ogólno-państwowych, zagranicznych, wojennych, dla powszechnego prawodawstwa jest na szczycie jeden samowładny car. On jest Rosyą. A sprawy lokalne niech sobie układają obywatele jak chcą, oczywiście w pewnych granicach, których całości będzie strzegła władza postawiona przez cara i jedynie przed nim odpowiedzialna.

Skoro tak, to nie stanie się nic więcej, jak tylko to, co już było przy Aleksandrze II, a co zniósł minister Aleksandra III hr. Tołstoj, — że mianowicie będą przywrócone wszystkie prawa ziemstwom.

Lecz rosyjskie dzienniki utrzymują, że przecież stanie się coś więcej. Z manifestu wysnuwają one wniosek, że nastąpi kodeksowe odróżnienie „wrogów państwowego ustroju“ od „zwolenników doktryn obcych rosyjskiemu narodowi“. Teraz teoretyk, przemawiający naprzykład w prasie za konstytucyą, tak samo idzie na Sybir, jak pokątny rewolucyonista, tworzący spiski. Nastąpi tedy w kodeksie taka zmiana, że zwolennicy obcych doktryn będą traktowani o wiele względniej, a krytyka rządu i władz administracyjnych będzie dozwolona. Z tego wynika konieczność reformy ustawy prasowej, ale o tem nie wspomina manifest.

Zapowiadają również rosyjskie dzienniki, że będzie zrewidowane ustawodawstwo wyznaniowe, aby naprawdę zapanowała tolerancya, istniejąca dotąd tylko na papierze.

Jakkolwiek w rzeczywistości się stanie, zawsze stanie się tylko dla tej części państwa rosyjskiego, która posiada autonomiczne instytucye zwane ziemstwami. Innym ani okruchów nie przyrzeka manifest Mikołaja II. Rzecz dziwna, że kiedy się na wszystkich kresach państwa dokonywa gwałtowna rosyanizacya w interesie zupełnej jednostajności form życia, jednocześnie powstanie inny ustrój w czysto rosyjskich okolicach, a inny w krajach podbitych. Co się robi w jednym kierunku, to się w drugim odrabia. Wskazuje to, że rząd bardzo się zagmatwał i znajduje się w błędnem kole.

Jeszcze jedna uwaga. Rosyanie są w uniesieniu z powodu manifestu; widzą nowe, promienne horyzonty. Niech jednak zaczekają. Niedość jest mieć kodeks autonomiczny, trzeba jeszcze wyhodować odpowiednią administracyę państwową. Czynownictwo, przesiąknięte dawnemi pojęciami i dążeniami, pozostaje na swem miejscu, jako władza zatwierdzająca i wykonawcza. Ono potrafi wszystko zostawić na papierze. Pokolenia miną, zanim reforma — jakakolwiek ona będzie — stanie się rzeczywistością.

Niefortunna odezwa.

Znana z telegramów odezwa króla Jerzego saskiego do narodu sprawiła powszechnie bardzo niekorzystne wrażenie. Ten starzec ciężko przechorował, lecz bynajmniej nie dlatego, że postępek jego synowej był ciosem dla jego rodziny, ponieważ zaniemógł przed jej ucieczką. Nieszczęście familijne niewątpliwie silnie oddziałało na stan jego zdrowia, nie było jednak powodem choroby, zbyteczne zatem było podawać się za ofiarę złośliwości kobiety, która i bez tego już jest dość nieszczęśliwa. W ostrych wyrazach króla nie ma nic rycerskiego. Ale nie ma także nic politycznego, owszem jest gruby błąd, który zapewne się zemści na jego dynastyi. Rzekł król w swej pożegnalnej depeszy: „Zmuszony odjechać na długo, aby na południu zupełnie się poprawić, dziękuję wam wszystkim za liczne dowody współczucia i zarazem wyrażam nadzieję, że niepokój, oraz wzburzenie, które z powodu smutnego w mej rodzinie wypadku zatoczyło wśród ludności szerokie koło, ustąpi miejsca spokojowi i dawnemu zaufaniu. Nie wierzcie temu, co wam mówiono, ufajcie słowu waszego króla, który nigdy nie kłamał, że nie-kończenie bolesne zdarzenie, jakie nas dotknęło, powstało wyłącznie z nieokiełznanej namiętności kobiety, która już dawno skrycie była upadłą“.

Tak obrazić kobietę, to jest rzeczywiście czemś zgoła niebywałem. Sądzimy, że podobny akt publiczny po raz pierwszy pojawił się w dziejach. Jest on produktem niemieckiej cywilizacyi. Król rzekł: „Nie wierzcie temu, co wam mówiono“. Cóż więc mówiono? A oto przedewszystkiem to, że życie następczyni tronu było niezmiernie ciężkie z łaski teścia i jego starych sióstr; że była wciąż szpiegowana, sztrofowana i często karana; w drezdeńskich sferach dworskich prawie z ust nie schodziła wiadomość, że „księżna znowu się znajduje w domowym areszcie“. Dalej mówiono, że kiedy stary król, poprzednik teraźniejszego, zamknął oczy, księżna odrazu zawołała: „Teraz już przyjdzie katastrofa!“ Otóż król wzywa naród, aby temu wszystkiemu nie wierzył. Lecz to orędzie króla najlepiej świadczy o tem, że on nie miał do niej serca i takie nieubłaganie zachował dla niej, że nawet złamaną, ogadaną przez całą kulę ziemską, jeszcze kopnął nogą, dał jej nazwę, od której gorszej być nie może.

Zaszkodził tem już nie jej, bo ona wszystko przecierpiała, a teraz z winnej stała się ofiarą — zaszkodził swoim wnukom, a więc swojej dynastyi. Sam chce, aby narodowi wrócił spokój i żeby między ludem a domem królewskim znów zapanowało zaufanie, lecz jednocześnie przez mściwość burzy podstawę tego zaufania, bo skąd ono się weźmie, skoro sam król powiada, że matka tego chłopczyka, który kiedyś ma na tronie zasiąść, matka tych innych dzieci, które korzystają z praw dynastycznych, już dawno skrycie złamała wiarę małżeńską. Skoro tak, to lud ma prawo powiedzieć: „Dlaczego te dzieci uchodzą za królewskie? jaki niezaprzeczony tytuł do korony posiada wnuk króla Jerzego?“.

I któż temu ludowi odmówi słuszności? Kto zapobiegnie plotce, która kiedyś może głosić, że na tronie saskim siedzi ktoś bezprawnie? Zaiste, nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby za lat kilka opustoszał królewski zamek w Dreźnie! Nie wojna nieszczęśliwa to sprawi, nie chciwość północnego sąsiada, nie prąd demokratyczno-socyalny, który się krzewi w Saksonii, ale jeden mściwy czyn schorzałego starca. Dziwnie niefortunna jest jego odezwa!

A przytem jakże biedne będą te jego wnuki, gdy wyrosną i dowiedzą się o tej urzędowej obeldze, jaką w manifeście do narodu wyrządził ich matce rodzony ich dziadek. Dotąd w żadnym akcie urzędowym nie była księżna Luiza niczem napiętnowana, był więc tylko fakt separacyi jej z mężem; pisały o niej to i owo dzienniki — ale głosy dzienników nie są żadnymi dokumentami historycznymi. Tymczasem teraz istnieje akt urzędowy, akt pierwszorzędnej doniosłości, bo manifest króla do narodu i w tym manifeście matka tych biednych dzieci napiętnowana jest w sposób możliwie najostrzejszy. Biedne dzieci!

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 20 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad ugodą zabrał głos p. Parish i oświadczył, iż przedłożona przez rząd ugoda wywołała pewne rozczarowanie, gdyż żywiono lepsze nadzieje. Może w komisyi uda się zmienić niektóre punkty na korzyść Austryi. Mówca sprzeciwiał się stanowczo uchwalaniu ustawy o podjęciu wypłat w gotówce w obecnym czasie, kiedy Austryę czeka budowa kanałów, upaństwowienie kolei i inne wielkie finansowe zobowiązania; wszystko to razem stworzy zupełnie nowe stosunki handlowe i finansowe, podjęcie więc wypłat gotówką powinno być teraz wykluczone. Mówca uznaje, że wytrwałej walce prezydenta gabinetu dr. Koerbera i innych ministrów zawdzięczać należy, iż ugoda nie wypadła gorzej.

P. Stein oświadcza, że nowa ugoda wcale nie jest lepszą od ugody zawartej swego czasu przez hr. Badeniego. P. Schachinger przyznaje, iż dr. Koerber, o ile mógł, usiłował bronić interesów austryackich wobec wygórowanych żądań Węgrów. Nowa ugoda dorównywa wogólności ugodzie, zawartej przez hr. Badeniego, zawiera tylko pewne drobne koncesye. Wypłat gotówką nie powinno się podejmować przed zawarciem ugody i traktatów handlowych.

P. Kaftan omawia obszernie przedłożenia ugodowe. Twierdzi, że najlepszym środkiem zmuszenia Węgrów do lojalności byłoby upaństwowienie Towarzystwa kolei państwowej, kolei północno-zachodniej i północnej, oraz austryackiej części kolei Koszyce-Bogumin. Nastąpić to powinno przed wypowiedzeniem ugody. Mówca krytykuje nową taryfę celną, która nakłada na Austryę wielkie ciężary. Kończy oświadczeniem, że celem silniejszej obrony interesów przemysłowych i rolniczych Austrya musi być silną, a to stanie się wtedy, gdy wszystkim narodom wymierzy się sprawiedliwość i wszystkie będą równouprawnione.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 20 marca. Komisya konstytucyjna wczoraj obradowała nad następującymi wnioskami: „Załatwienie wniosku subkomitetu co do zniesienia § 14go ma być wtenczas rozpoczęte, gdy izba załatwi sprawozdanie komisyi regulaminowej“. „Izbie ma być w ustawowym terminie złożone sprawozdanie o uchwale komisyi konstytucyjnej“. W obradach nad temi wnioskami subkomitetu przemawiał Pernerstorfer stanowczo przeciw jakiemuś „junctim“ między zniesieniem § 14go, a regulaminem; parlament powinien czynem zadokumentować, że jest stanowczo przeciwny gospodarce na podstawie § 14. P. Starzyński przemawiał za wnioskiem subkomitetu oświadczając, że jest za zatrzymaniem § 14go ale w zmienionej formie, by wszelkie nadużycia były wykluczone. P. Schoenerer wniósł, aby głosowano wprost nad tem, czy § 14 ma być zniesiony czy nie. Uchwały co do wszystkich powyższych wniosków zapadną na następnem posiedzeniu.

W komisyi regulaminowej p. Grabmayr referował wnioski subkomitetu co do tymczasowej zmiany regulaminu; później będą uczynione dalsze propozycye co do gruntownej zmiany regulaminu Izby. W dyskusyi dr. Körber zaznaczył, że rząd wita z zadowoleniem każdą poprawkę, która zmierza do przyśpieszenia prac parlamentu; gdyby później komisya proponowała w drodze ustawodawczej znaczniejszą zmianę regulaminu, to rząd poprze jej usiłowania, o ile dążyć one będą do podniesienia zdolności do pracy parlamentu, a zwłaszcza do szybszego załatwiania przedłożeń rządowych. Obrady nad paragrafem co do kompletu odroczono. Zmianę paragrafu co do traktowania pierwszego i drugiego czytania przyjęto w myśl wniosku subkomitetu. Przyjęto także zasadniczy wniosek Pernerstorfera, ażeby faktyczne sprostowania były dopuszczalne także w ciągu dyskusyi przy końcu posiedzenia.

Co i o czem piszą.

Z powodu rozruchów studenckich, których widownią był Lwów przed kilku dniami, zamieszcza *Czas* następujące, bardzo słuszne uwagi:

Ktokolwiek czytał uważnie cenne dzieło Scriptora: „Nasza młodzież“, dla tego ostatnie protesty młodzieży polskiej we Lwowie będą w swej genezie zupełnie zrozumiałe: Skrajna agitacya wszelkich odcieni osiągnęła rezultaty, których można się było spodziewać. Świadczą o tem najlepiej wypadki ostatnich dni.

W kilku miejscach w Galicyi zrobiono rewizye i przedsięwzięto aresztowania, z powodu szerzenia się w Galicyi wschodniej agitacyi socyalno-ruskiej czyli młodo-ukraińskiej i popierania przez adeptów tego ruchu radykalno-socyalno-narodowo-rusińskiego, rewolucyjnej rusińskiej propagandy na Ukrainie. Jest to więc ten sam ruch, który w Galicyi rozpalił nad głowami Polaków płomień strejków rolnych, który rzucił hasło: — „Precz z Polakami za San“, który Polakom błysnął znów w oczy ostrzem noża hajdamackiego, a w Europie skalał imię polskie szeregiem kłamstw potwarczych w rodzaju „Polonii irredenty“ Sembratowicza.

Zdawałoby się, że nikt z Polaków, miłujących kraj, nie powinienby podnieść głosu w obronie owej propagandy. Stało się jednak inaczej. Wiec polskiej młodzieży akademickiej, złożony nietylko z młodzieży socyalistycznej, lecz przeciwnie w nader znacznej części także z młodzieży wszechpolskiej, wśród braterskich uścisków z reprezentantami hajdamackiej Ukrainy, uchwalił napuszysty protest młodzieży polskiej przeciw prześladowaniom „męczenników idei ukraińsko-socyalnej“! Zapomniano w pierwszej chwili o szeregach obelg, miotanych przez tę samą młodzież ruską w twarz Polakom; zapomniano o tak niedawnem zohydzeniu przez tę samą młodzież rusko-radykalną najdroższych nam pamiątek narodowych. Oklaskiwano rzęsiście bombastyczne a nieszczere apostrofy akademika Melenia, a w końcu uchwalono rezolucyę drugiego z reprezentantów hajdamaczyzny, Kerlendowskiego, wyrażającą gorące uznanie i miłość „męczennikom“ hajdamaczyzny!

I dlaczego tak się stało?

Wystarczyła do tego jedna, jedyna pogłoska, iż owe rewizye antysocyalistyczne i antyruskie, miały być przedsięwzięte na żądanie władz rosyjskich. I oto ten zmyślony i nieprawdziwy powód wystarczył, aby podniecić młodzież.

I w ten sposób przyszło od razu do opisanych faktów. Jakże w głębi duszy drwić mają racyę Rusini, tak gorąco nagle apostrofujący nasze sympatye, z tych wybuchów kobiecej uczuciowości, która nie patrzy na głos rozumu i obowiązku, wybucha z całą siłą na oślep za lada sposobnością, bez celu i racyi. Obok tego zadźwięczała zaraz druga nuta: użycie taniej, i bądź co bądź w naszych stosunkach bardziej niemądrej, niż bohaterskiej, bezsensowej, a w gruncie rzeczy dość bezpiecznej zabawki, zrobienie bezcelowej również demonstracyi przed konsulatem rosyjskim. Tani to sposób dokumentowania patryotyzmu. To, że demonstracya odbić się może echem bolesnem za kordonem, że toczy wodę na młyn hajdamaczyzny, przeciw której zaczęła się zwracać — cóż to obchodzi wyznawców — na razie bezcelowej — walki na trzy fronty.

Wiele doświadczeń smutnych, ale pouczających, przypominają te najnowsze fakty. Przedewszystkiem świadczą o coraz silniej zanikającej świadomości prawdziwych interesów narodowych u pewnej części naszej młodzieży, o jej bezmyślnem radykalizowaniu się i zaślepieniu w swej własnej niedojrzałej „mądrości“ politycznej.

* *

Przegląd hygieniczny, wydawany i redagowany nadzwyczaj sumiennie przez profesora dra Szpilmana, przynosi nam w ostatnim numerze marcowym bardzo ważny i zajmujący artykuł o gruźlicy. Mianowicie streszcza pracę dra Leray'a, wykazującą, że bakterye gruźlicze

34)

Zmarnowane życie

Powieść współczesna

przez *Aryę*.

(Ciąg dalszy).

— Byłoby to dla mnie wielką przyjemnością — odpowiedział bratu z drżeniem w głosie — ale na razie jechać nie mogę.

— Dlaczego? — zapytała pani Grobelska — czyż nie jest pan wolny?

— Nie jestem nim od dzisiaj, bo.... żenię się — wyrzekł pośpiesznie.

— Ty się żenisz — wykrzyknął Władysław — a to z kim? Nic mi dotychczas nie mówiłeś, ani pisałeś, tajemniczy człowieku!

— Z panną Józefą Berską. Zaręczyłem się dzisiaj rano i chciałem właśnie oznajmić państwu tę nowinę.

— I to ma być prawda?

— Nie może mi się w głowie pomieścić. *Je vous croyais un celibataire juré* — rzekła pani Grobelska.

— Tak jest, żenię się — powtórzył z naciskiem Zygmunt. — Zmieniłem moje zapatrywania w ostatnich czasach i poznałem, że nie powinienem zostać kawalerem. Postanowiłem skończyć z tem egoistycznem, bezcelowem życiem i stworzyć sobie nowy świat, nowe widnokręgi i obowiązki. Ś. p. Jacenty Berski w swoim testamencie, który napisał na kilka tygodni przed śmiercią, bo wiedział, że z jego życiem krucho, polecił mojej opiece żonę i córki. Sądzę, że najlepiej uczczę pamięć mego zgasłego przyjaciela, łącząc się węzłem małżeńskim z jego najmłodszą córką, którą kochał nadewszystko.

— *On voit que vous aimez les fruits verts* — zaśmiała się pani Grobelska.

— Mój drogi bracie — zawołał Władysław — cieszę się serdecznie i życzę ci wiele szczęścia.

Bracia uścisnęli się.

Teosia podniosła się z siedzenia strasznie blada.

— Ja również życzę ci szczęścia — szepnęła przez zaciśnięte usta. Potem zamiast usiąść na pierwotnem miejscu, przeszła wolnym krokiem do następnego pokoju. A podczas kiedy pani Grobelska i Władysław wypytywali Zygmunta o dalsze szczegóły tej ciekawej nowiny, Teosia w przyległym pokoju przechodziła agonię niesłychanego bolu i rozpaczy. Ta nagła, niespodziewana wiadomość uderzyła w nią niby grom z jasnego nieba, mimo, że od pewnego czasu miewała złe przeczucia i straciła zupełnie humor. Ale nie spodziewała się czegoś podobnego, bo był to dla jej serca śmiertelny cios. Kochała Zygmunta od pierwszego poznania idealną miłością, która dla niej stanowiła cały świat. W ostatnich czasach czuła się zupełnie szczęśliwą, że go widzi i słyszy dokoła siebie. Nic żądała niczego, niczego więcej. Wywierał na niej jakiś magiczny czar, który opromieniał jej życie. Czuła się lepszą, weselszą, wszystko zajmowało ją, cieszyło, gdy on był obecnym. Gdy go brakło bladnął cały świat, bo on stał się głównym motorem jej istnienia. Porzuciła towarzystwo i błyskotliwe przyjemności światowe, bo „on“ starczył jej za wszystko, udawała miłość i przywiązanie dla męża, bo „on“ tego sobie życzył. Wszystko była w stanie uczynić dla niego. Była to miłość czysta i silna, która pochłaniała całą jej istotę. Dopiero ów pamiętny wieczór, kiedy przez chwilę znalazła się w jego objęciach, rozniecił zmysłową stronę tego idealnego dotąd uczucia i zniszczył spokój jej duszy. Wiedziała, że po tem, co zaszło pomiędzy nimi, dalej ich przyjazny stosunek trwać nie może. I czuła w sobie ciężki żal, niby za utraconym rajem. Żyła też w ciągłej trwodze i jakby w oczekiwaniu jakiegoś nieszczęścia. Miłość jej nabrała gorętszych barw, ale zarazem straciła promienne skrzydła, któremi ulatywała w nadprzyrodzony świat. Był to naturalny rozwój każdej ziemskiej miłości, ale Teosię ogarnął przestrach i zwątpienie. Przeraził ją jego nagły wyjazd i nękało umysł to widoczne unikanie ich na wsi. Znała prawy charakter Zygmunta i jego prawie bałwochwalczą miłość dla brata. Wiedziała, że tę chwilę szału okupił bardzo drogo, i że odtąd będzie ją unikał i kładł różne zapory pomiędzy nią a sobą. Czyż nie mówił jej to sam, gdy oświadczał się za brata. „Gdy czuję niebezpieczeństwo, ratuję się ucieczką“. Te słowa tętniły w jej uszach niby złowieszcza groźba. Ale tutaj ucieczka nie wystarczała, bo musiałby chyba wyrzec się zupełnie ukochanego brata.

Zrozumiała, że żeni się tylko dlatego, że sumienie prawego człowieka popycha go do tego kroku i ceniła go za to tem więcej, ale serce jej kurczyło się bolem i nie godziło się na jego utratę. Potrafiła żyć w niekochanych węzłach, dopóki Zygmunt był wolny. Ale gdy jego zabierała inna kobieta, jej pozostawała tylko — śmierć. Nie miała już do czego serca uczepić. Miała uczucie, jak gdyby zawisła w próżni. Słowa Maupassanta, które utkwiły w jej pamięci z jednej jego noweli, chociaż użyte do innego rodzaju stosunku: „*On en meurt donc quelque fois de ces ruptures*“ — głosiły jej fatalne przeznaczenie.

Zygmunt był dla niej wszystkiem, czuła to teraz jasno, gdy miała go stracić. Dla Władysława nie miała żadnego tkliwszego uczucia, przeciwnie, tkwił w niej żal do niego, że zawiązał całą jej przyszłość, jakoteż do matki, że namówiła ją do tego małżeństwa, które uważała za wieczny ciężar życia, którego nie można zrzucić z siebie, bo ustanowienia Kościoła i prawa nie zezwalają na to. Gdyby nie ten znienawidzony związek, Zygmunt byłby ją może pokochał z czasem i poślubił. Co za niewypowiedziane męczarnie kryją się w tych myślach! Zamiast raju na ziemi — piekło i.... śmierć!

A ta młodziuchna narzeczona, ta jego wybrana, czy kocha go? Z pewnością, że kocha. Czyż można go nie kochać! Ale on jej nie kocha, nie, bo przecież uczucia nie zmieniają się tak szybko, a była chwila, w której ją kochał! A to ją najwięcej boli...

A może on ją tylko... pożądał. Brzydkie słowo, ale tak się mówi i takie uczucie, różne od prawdziwej miłości, istnieje. Jednak ona kocha go jedyną, wzniosłą miłością i bez niego żyć nie potrafi. Ta nieszczęsna miłość to jeden nierozerwalny łańcuch jej niedoli, który ciągnie ją w rozpaczliwą przepaść i do wyjścia po za ten świat, gdzie jej tak źle było. Śmierć wyciąga do niej swe kościste ramiona, bo na ziemi nie ma ona już nic do roboty. Ostatnia struna zerwała się, a czara boleści zapełniła się po brzegi... Jej dusza płakała.

I nagle zapłakała łzami, ale cicho i ostrożnie, bo z drugiego pokoju dolatywały do niej głosy debatujące teraz nad ślubem, który miał się odbyć niebawem. Słyszała wyraźnie Zygmunta, jego niski głos o sympatycznej barytonowej barwie, ten głos ukochany, który nieraz nawiedzał ją we śnie, jak rozwijał swoje projekta na przyszłość, w których nie odgrywała już żadnej roli. Nie, tego słuchać nie była w stanie.

Wytarła batystową chusteczką łzy cisnące się coraz świeże do jej rozpalonych ócz i posunęła przez anfiladę dalszych pokoi prawie bez szelestu w białej powiewnej toalecie niby „La dame blanche“, zaklęty duch tajemniczego pałacu. Duże ścienne lustro, w przedpokoju wychodzącym na ogród, odbiło jej wylęknioną niepewną postać. Czy to ona była ta nieszczęśliwa kobieta o przerażonej bladej twarzy patrząca z zwierciadlanej tafli obłąkanem spojrzeniem z nadmiernie rozszerzonych orbitów ocznych? Otworzyła zwolna szklanne drzwi, prowadzące na ogród i wyszła na werandę. Odetchnęła głęboko, mając wrażenie, że ciężki kamień spoczywa jej na piersiach. Jednak świeże, ochłodzone burzą powietrze orzeźwiło ją nieco. Deszcz przestał padać, ale niebo było smutne, ołowiane, a rzadkie jeszcze listki drzew zdawały się również mokremi od świeżych łez jak oczy Teosi koloru niezapominajki. Młoda kobieta zeszła po szerokich schodach werandy do ogrodu i w białych wyciętych pantofelkach poczęła iść główną aleją po rozmiękłej ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie są właściwymi zakaźnikami chorobotwórczymi, ale pasorzytami, które mogą się rozwijać tylko w ustroju chorym, podupadającym, źle odżywionym, oddychającym złem powietrzem i że w tym ustroju chorym bakterye te doznają nawet pewnej modyfikacyi. Jest to rzecz ogromnej wagi z tego zwłaszcza względu, że pokazuje, iż chcąc człowieka chorego na gruźlicę leczyć, nie należy działać na te prątki gruźlicze i dążyć do ich zabijania, ale należy wszelkimi siłami starać się o to, aby organizm podupadający wrócił znowu do zdrowia i sił, a wtedy pasorzyt sam przez się zginie.

Dr. Szpilman pisze:

Kliniczne doświadczenie uczy, że w małżeństwach, gdzie są wszelkie warunki zakażenia albo u osób pielęgnujących suchotników, przypadki zakażenia wyjątkowo się zdarzają. Natomiast u więźniów, którzy z chorymi nie są w styczności, tak często się zdarza gruźlica. Anatomia patologiczna wykazuje, że pierwotnej siedziby zmian gruźliczych szukać należy w małych naczyniach płucnych. Bakterye gruźlicze z gruczołów kreskowych dostają się do przewodu mleczowego (*Ductus thoracicus*), stąd do żyły podobojczykowej i serca prawego; pokonawszy zatem zapory w gruczołach limfatycznych, osiedlają się w chemicznie lub dynamicznie zmienionym miąższu płucnym, w którym znachodzą odpowiednie warunki dla swego rozwoju. Jeżeli te mikroby przejdą przez płuca i w nich się nie zatrzymają, to dostają się do wielkiego obiegu krwi, a następnie do innych narządów, w których mogą pozostać. W ten sposób można wytłumaczyć pewne przez uraz wywołane przypadki *Tumor albus*. Również wykazuje bakteryologia, że np. w świeżych ogniskach nie można znaleźć żadnych prątków, natomiast można je stwierdzić za pomocą szczepień w różnych tkaninach suchotników. Z tego dałby się wysnuć wniosek, że prątek gruźliczy jest tylko drugorzędnym czynnikiem w rozwoju tej choroby i że rozwija się tylko, gdy ustrój z różnych przyczyn podupada, jak n. p. z powodu pobytu w zepsutem powietrzu, alkoholizmu, przepracowania, nędzy, złego odżywiania się i t. d. Walczyć więc należy przeciw tym czynnikom szkodliwym, gdyż wszystkie środki zaradcze, mające na celu tylko tępienie bakteryi gruźliczych, jak tego dowodzą doświadczenia we wszystkich armiach europejskich, zawodzą.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 20 marca.

Przy szczelnie przepełnionych publicznością galeryach i niezwykle licznym komplecie radnych otworzył wczoraj prezydent Małachowski posiedzenie o godzinie $7^1/_2$. Na wstępie odczytano wniosek nagły r. Rewakowicza, domagający się zwołania Sejmu na sesyę wiosenną zaraz po świętach Wielkanocnych. Nagłość wniosku uzasadniał następnie p. Rewakowicz tem, że Sejm nie ma nigdy dosyć czasu na obrady i nie jest nigdy w stanie załatwić spraw najważniejszej i najdonioślejszej dla kraju natury. I tak, obecnie mnóstwo jest spraw, dotyczących bezpośrednio Lwowa, które powinny być jak najrychlej załatwione. Do nich zaliczyć należy sprawę zaopatrzenia ubogich, regulacyę płac nauczycieli ludowych, sprawę objęcia warsztatów naukowych w Drohowyżu przez kraj, sprawę kolei Lwów-Winniki-Podhajce i wiele innych. Wniosek p. Rewakowicza przyjęto jednogłośnie.

Drugi wniosek nagły wniósł r. Hudec w sprawie strejku krawców żydowskich przeciw wyzyskowi konfekcyonistów. Mówca prosi Radę, aby Rada wyraziła sympatyę strejkującym, aby zajęła się pomyślnem załatwieniem postulatów strejkujących i aby uchwaliła wsparcie dla strejkujących w kwocie 1.200 koron. Rada odrzuciła nagłość wniosku, sprawa ta będzie więc traktowana regulaminowo.

Z porządku dziennego miano przystąpić do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi teatralnej, lecz radny Bardasz postawił formalny wniosek, żeby sprawozdanie to, ze względu na jego ważność, odesłać wpierw jeszcze do magistratu i do sekcyi finansowej. Nad wnioskiem tym wywiązała się długa i żywa dyskusya. Prezydent Małachowski zwrócił uwagę na to, że dla spraw teatralnych uchwalono osobny regulamin, według którego mogą one przyjść pod obrady pełnej Rady bezpośrednio z komisyi, w której zresztą zasiadają reprezentanci i magistratu i sekcyi finansowej. Z tego samego zapatrywania wychodzili w swych przemowach radni Rawski i Gerstmann, domagając się bezzwłocznego przeprowadzenia dyskusyi teatralnej. Radny Lilien zwrócił uwagę na to, że sprawa powinna być jeszcze przed 1-ym kwietnia załatwiona, przeto pośpiech w niej jest pożądany. R. Rutowski podnosił, że przewlekanie tej sprawy wyglądałoby na rodzaj presyi na dyr. Pawlikowskiego, który jeszcze dalszych kilka tygodni nie będzie pewnym; jaki obrót weźmie sprawa jego dzierżawy teatru. R. Dzieślewski przemawiał za wnioskiem r. Bardasza, żądając, żeby nadto jeszcze odesłano to sprawozdanie do zbadania komisyi elektrycznej; a r. Platowski robił wyrzuty komisyi, że przyszła ze swem sprawozdaniem tak późno, jakby chciała zapobiedz wmieszaniu się magistratu i innych komisyi w tę sprawę. Radny Aschkenaze rzekł, że będzie również głosował za odesłaniem sprawozdanie komisyi do magistratu i sekcyi finansowej, należy bowiem już raz zerwać ze zbytnią autonomią, jaką sobie rozmaite komisye przypisują. Potem uspokajał mówca zwolenników dyr. Pawlikowskiego, że odesłanie sprawozdania, bynajmniej nie równa się ubiciu wniosków komisyi; mówca sam jest zwolennikiem Pawlikowskiego i wniosków komisyi, ale pragnie z zasadniczych względów, żeby przy tak ważnej sprawie magistrat nie był pomijany.

R. Maryański twierdził, że możnaby na razie przecież dyskutować nad sprawozdaniem komisyi, nie przystępując do żadnych uchwał. Wniosek r. Bardasza poparli jeszcze radni Blumenfeld, Czarnecki i Chołodecki, poczem znaczną większością uchwalono go wraz z dodatkiem r. Dzieślewskiego. Uchwalono też na wniosek r. Bienieckiego zwołać dla sprawy teatralnej osobne posiedzenie.

W sprawie zapadłej uchwały zabrał głos r. Gryziecki i zauważył, że jeżeli do 1-go kwietnia b. r. nie będzie żadnego oświadczenia ze strony gminy lub dyr. Pawlikowskiego, to kontrakt trwać musi jeszcze do października 1906. Otóż, ponieważ nie można liczyć na to, żeby sprawa teatralna została jeszcze w tym miesiącu załatwiona, przeto na razie należy przesunąć termin obopólnego wypowiedzenia kontraktu z 1 kwietnia na 1 maja b. r., aby dyr. Pawlikowskiemu zostawić czas do namysłu, jak się ma zachować wobec uchwał Rady.

Wniosek postawiony w tym duchu przez r. Gryzieckiego Rada prawie jednogłośnie uchwaliła.

Następnie debatowano nad kilku drobnemi sprawami natury administracyjnej, poczem posiedzenie zamknięto.

Z ruchu muzycznego we Francyi.

Paryż nie jest miastem muzykalnem, jeżeli chodzi o pietyzm dla muzyki. Niedawno nawet jeden z wybitnych muzyków tamtejszych powiedział mi wielce znaczące zdanie, że „Paryż jest pod względem muzyki ostatniem miastem w Europie“. Tak źle nie jest, ale stosunkowo do rozwoju innych sztuk muzyka jest tam traktowana zbyt lekko i powierzchownie, a że szowinizm francuzki nie chce znać nawet artystów obcych, zadawalniając się własnemi tylko siłami, dobór artystów jest bardzo mierny. Właściwie owa mierność polega przedewszystkiem u śpiewaków na pospolitości głosu, uczeniu się jak kanarki aryi i aryjek, śpiewanych poprawnie, nawet błyskotliwie pod względem technicznym, ale zimno, bezdusznie i dziwnie jednako przez wszystkich. Winną tu jest owa metoda konserwatoryum paryzkiego, polegająca na wyrobieniu bezdusznego mechanizmu, z pominięciem zrozumienia i odczucia. To samo widzimy u pianistów i skrzypków; wprawność olbrzymia nieraz, gra biegła, czasami żywa nawet, ale jakaś drewniana, bezuczuciowa. Zdaje się grają świetnie odrobione automaty.

Jednak co roku spada na Paryż istna powódź koncertów, przyjeżdżają największe talenty świata, aby mieć na przyszłe *tournée* ową śmieszną sankcyę „grania w Paryżu“. Śmieszną powtarzam, bo Francuz nie zna się na muzyce, lubi okrąglutkie melodye, które, przeciągając nuty i łącząc wszystkie fermatami, nuci jednakim głosem, bezbarwnie. W tym roku jak zwykle, koncertów wybitnych sporo.

Z powodzi tej zaznaczę przedewszystkiem te, które daje Schola Cantorum. Jestto niby secesyjne konserwatoryum, doskonale prowadzone, oparte na poważnych klasycznych studyach, gdzie Bach, Beethoven, Mozart, starzy mistrzowie jak Rameau, Sulli, panują wszechwładnie. Schola urządza koncerty, a są one tem cenniejsze, że prezentują publiczności uczniów i uczenice bądź w partyach solowych, bądź w wybornej orkiestrze i doskonałych chórach. Rzecz prosta, że partye solowe śpiewają wybitni artyści zaproszeni specyalnie. Z ostatnich koncertów notuję przepyszne wykonanie dzieł Jana Filipa Rameau, głównie zaś fragmentów z opery jego „Kastor i Pollux“, gdzie królował świetnym swym głosem, odczuciem i zrozumieniem partyi młody artysta p. Ludwik Frölich, Duńczyk. Operę tę wystawiono wogóle po raz pierwszy 1737 r. Muzyka to powiewna, tragiczna chwilami, przechodząca w lekki szept miłośny, powiewny, eteryczny, jaki Rameau umiłował nadewszystko. W szeregu kantat Bacha wykonanych w Scholi zaznaczam przepyszne dzieło „Aus tiefer Noth schrei ich zu dir“ z prześliczną uwerturą i aryą tenora. W Scholi też produkował się świetny tercet Alberta Zimmera z Belgii, który odegrał trzy arcydzieła Mozarta: kwartet i urocze trio (Mi-bemol majeur) oraz przecudowny kwintet z klarnetem, gdzie taką poezyą wieje natchnione „larghetto“ i taki powiewny prześliczny przewija się menuet. Scholę polecam uwadze muzyków przebywających do Paryża, bo jest prowadzona wybornie, a dyrektor jej Vincent d'Judy dokłada wszelkich starań, aby utrzymać godność i powagę wszelkich przybytków muzyki.

Drugą instytucyą, hodującą zazdrośnie wielką muzykę, jest „Nowe Towarzystwo filharmoniczne“, gdzie występowali w ostatnich czasach tacy artyści, jak L. Frölich, trio George Schumana (znakomicie odegrali trio Beethovena i sonatę Schumana), dalej świetny, subtelny kwartet wokalny z Manheimu, w którym odznacza się zwłaszcza pani Bopp-Glaser; wreszcie miłe i dobrze zgrane trio trzech sióstr Chaigneau. Z pianistów należy się wspomnieć o p. Haraldzie Bauerze, artyście dużej miary, niezbyt efektownym może, ale grającym z wielkiem zrozumieniem, z tą inteligencyą tak rzadką u artystów dzisiejszych, że każda nuta jest obmyślana i ma swe uplastycznienie i znaczenie.

Z dziedziny mody.

Połowa marca, a więc początek wiosennego półsezonu, to jedna z najważniejszych przełomowych chwil w świecie mody.

Tam, w wielkiej zachodniej stolicy, w owym Paryżu, będącym główną rezydencyą wszechwładnej, kapryśnej, strojnej królowej, druga połowa marca jest zwykle prawdziwym początkiem nietylko pół, lecz pełnego wiosennego sezonu. Natura tam już się budzi do życia z lekkiego zimowego uśpienia, ogrody i skwery pokrywają się zielenią, kwiecień jest tam prawdziwym miesiącem kwiatów, a w ślad za tem odrodzeniem idzie cały zastęp nowych pomysłów, nowych kreacyi, nowych szczegółów, których jedynym i wyłącznym celem jest dodanie nam wdzięku, odświeżenie i odmłodzenie naszego wyglądu.

U nas rzecz się ma cośkolwiek inaczej, Marzec darzy nas najczęściej ostrym chłodem. kwiecień zaledwie się rozchmurza, a niestety maj nieraz zawodzi nasze oczekiwania. Przysłowie (a przysłowia są mądrością narodów) mówi: „Do Świętego Ducha nie zdejmuj kożucha, a po Świętym Duchu — chodź dalej w kożuchu“, no ale to już pesymizm.

W każdym jednak razie u nas pół-sezon nie ma wielkiego znaczenia, nie czuć go ani w powietrzu, ani w strojach. Jakoś niepostrzeżenie zdejmujemy futerko, zamieniając je na żakiet, w którym chodzimy aż do prawdziwego ciepła. Mówię to naturalnie o kobietach, o paniach klas średnich, dla których częste zmienianie garderoby przedstawiałoby niezwalczone finansowe trudności, a które nie chcąc przekroczyć ścisłego tualetowego budżetu, muszą zadowolić się niewielkim, a jednak ładnym, zręcznym i modnym kostyumem. Z podziwieniem patrzyłam w ostatnich dniach na dosyć nawet sporą liczbę pań, ubranych na ulicy zupełnie do figury w samych sukniach, osłoniętych zaledwie jakąś pelerynką *étole* z lekkiego futerka. „Zawcześnie kwiatku, zawcześnie!“ Jestto istotnie dobrowolne narażanie zdrowia i sprzeciwia się wszelkim zasadom hygieny. Jeden powiew ostrego wiatru, jeden dreszcz, przebiegający nasze ramiona, a choroba gotowa.

Na pokazanie choćby najzgrabniejszej figurki mamy wszak całe lato, ale teraz trzeba koniecznie osłonić się cieplej, a nie dać się łudzić bardzo jeszcze chłodnemi promieniami słońca.

Kostyumy spacerowe z wigoniu miękkiego, puszystego, a nie grubego, krojem *tailleur*, z takim samym pół-długim żakietem dobrze skrojonym i wszytym, to najodpowiedniejsze, najładniejsze, no i najzdrowsze spacerowe ubranie na obecny pół-sezon.

Źródła i strumienie modnej zachodniej wszechwiedzy są tak wezbrane nowościami tualetowemi, wielcy i wielkie *faiseurs* i *faiseuses* stolicy mody obmyślili i przygotowali taką masę *dernières nouveautées*, że istotnie trudno się rozpoznać w tym labiryncie, a trudniej jeszcze zaczerpnąć z niego to, co się daje zastosować do nas i dla nas, co jest ładne, a nie za ładne nowe a niezbyt ekscentryczne, no i przystępne dla przeciętnych kieszeni.

Spróbujemy jednak podzielić się z Szanownemi naszemi Czytelniczkami tem, co uważać będziemy za najwłaściwsze, najodpowiedniejsze.

Przedewszystkiem — kapelusze. Ładny, zręczny, zastosowany do twarzy i uczesania kapelusz, to rzecz wielkiej wagi w naszej tualecie. Właściwie co do kapeluszy, to moda powinna zostawić nam zupełną wolność wyboru takiego nakrycia głowy, w jakiem nam najładniej. Ponieważ jednak ta despotyczna pani nie chce się wyrzec ani jednego atomu swej władzy, a zatem nosić mamy w tegorocznym wiosennym półsezonie i dłużej kapelusze przeważnie płaskie, na wzór talerzy lub półmisków, nałożonych formalnie kwiatami, dżetami, piórami, koronką i t. d. Mają one być duże, olbrzymie, trochę pasterskie, trochę Rembrantowskie, powinny zasłaniać całe tylne uczesanie głowy. Ponieważ jednak *les extrêmes se touchent*, a zatem i małe zalotne, zręczne bolerka *semarquis* nie zostały zarzucone, przeciwnie będą bardzo modne. „W kraju, gdzie cytryna dojrzewa“, na brzegach lazurowego morza, najwykwintniejsze damy noszą już teraz kapelusze słomiane, te właśnie olbrzymie pasterki, pokryte kwiatami i liśćmi. Słoma już w wyrobie mięszana jest z gazą lub z *mousseline de soie*, co prześlicznie wygląda.

Samo z siebie się rozumie, że taki olbrzymi, kwiecisty kapelusz daje się zastosować tylko do tualety strojnej, na elegancki spacer, wizytę, koncert i t. d. Do zwykłego codziennego użytku, gdy się idzie piechotą, jedzie tramwajem lub dorożką, razi niezwykłością, zwraca uwagę szerokiej ulicznej publiczności, czego każda, dobrze ubierająca się pani, najbardziej unikać powinna.

Mały, zgrabny toczek, na tę porę już jedwabny (biały z czarnym lub popielatym naprzykład), ozdobiony ładną białą mewą *mouette*, niezmiernie dobrze i przyzwoicie na ulicy wygląda. Tyle, jak na dziś, o kapeluszach.

Jak już dawno przewidzieć było można, spodnice *genre tailleur* uległy dużej zmianie. Można i trzeba nosić i znosić te obecne, które się jeszcze posiada, ale sprawiając nową suknię, należy pogodzić się z fałdami i zakładkami najrozliczniej układanemi.

Zdobią one przód, boki lub tył spodnicy, puszczane są luźno lub przestebnowane do połowy długości, tworzą obfite falowanie u samego dołu. Dla osób pełniejszych wymyślono pewne ustępstwa od tej ostatniej mody. Oto fałdy i zmarszczki przyszywają do szerokiego, gładkiego *en forme* pasa, okalającego biodra, unikając tym sposobem zbytecznego nagromadzenia się materyału w samym pasie.

Gorset secesyjny *busque droit* wydaje ostatnie tchnienia; postanowiono wrócić do talii okrągłych, czego dowodem są najmodniejsze paski, zwane *corselets*, uwydatniające zręczność kibici. A więc idealna secesyjna *ligne* musi zmienić rysunek, oko odwyknie powoli od wydłużenia bezmiernego figury z przodu i bez kwestyi zyska na tem nasz estetyczny wygląd.

Najmodniejszemi kolorami na suknie wizytowe jest czarny z białym *carmélite* (orzechowy), popielaty i ciemno-wiśniowy (cerise).

Z izby sądowej.

Lwów 20 marca.

(*Oszustwo w krajowem biurze solnem*).

Wczoraj o godzinie 3 popołudniu zapadł werdykt sędziów przysięgłych w sprawie oszustw w biurze solnem.

Filipkowskiego uznano winnym 10 głosami, ale 6 sędziów wykluczyło w odnośnem pytaniu słowa „wskutek czego Wydział krajowy poniósł szkodę w kwocie po nad 600 K.“ Meiselsa uznano niewinnym 9 głosami przeciw 3, Schorra winę uznano jednogłośnie, ale tylko 6 głosów potwierdziło odnośne główne pytanie zupełnie, 5 głosów wykluczyło w ustępie określającym wysokość szkody słowa „po nad 600 K.“, 1 głos zaś wykluczył słowa „w zamiarze wyrządzenia Wydziałowi krajowemu szkody materyalnej“.

Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok, skazujący Schorra za zbrodnię oszustwa i Filipkowskiego za zbrodnię współwiny w oszustwie na 2 lata zwykłego więzienia, zaś Meiselsa uwolnił od winy i kary. Nadto mają obaj zasądzeni zwrócić Wydziałowi szkodę w kwocie 62.480 K.

KRONIKA.

Lwów 20 marca.

Sankcyę cesarską otrzymała uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa, pozwalająca gminie Radomyśl na pobór dokatków gminnych od spirytualiów.

Mianowania. Dr. Wincenty Mycz i dr. Zenon Friedman zostali zamianowani starszymi lekarzami powiatowymi.

Raut akademicki odbył się wczoraj w salach Kasyna miejskiego na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu lwowskiego. Na program rautu złożyły się udatne produkcye orkiestry p. Rolla i chóru akademickiego, oraz piękny śpiew p. Marek-Onyszkiewiczowej. Na zakończenie odegrali artyści teatru lwowskiego p. Kwiatkiewicz i pna Miłowska z wielkim humorem 1aktową komedyjkę Gawalewicza: „Białą kamelię“. Drugą część rautu wypełniły ochocze tany, które się przeciągnęły do godziny 2ej w nocy.

Komisya finansowa Rady miejskiej uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu przyznać zarządowi powszechnych wykładów uniwersyteckich subwencyę w kwocie 500 K.

Wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem młodzieży akademickiej odbędzie się 23 b. m. w sali Kasyna miejskiego.

„Czarodziejskie skrzypce“ i „Wesele przy latarniach“, operetki Offenbacha, tudzież dwa monologi, oto program wieczorku, który się odbędzie w Sokole w niedzielę 22 bm. o godz. 7 wieczorem. Bilety po 2 K., 1 K. 60 h. i 40 h. do nabycia w Księgarni Polskiej, w niedzielę wieczór przy kasie.

Z Filharmonii. Dyrekcya Filharmonii zawiadamia, że we wtorek 24 bm., zamiast koncertu symfonicznego, odbędzie się koncert popularny, a to z powodu przygotowań orkiestry do koncertów wagnerowskich, które dane będą w czwartek 26 bm. i w sobotę 28 bm. ze współudziałem Ireny Bohuss i Aleksandra Bandrowskiego, oraz Maruszy Czelańskiej, Gizińskiej i „Chóru akademickiego“. Na program koncertu czwartkowego złożą się między innymi I akt „Walkiryi“ i III akt z „Götterdämmerung“. Koncert sobotni będzie także wagnerowski, ale będzie miał program już zupełnie inny.

Sprawa wykupna kolei konnej przez gminę nie była wczoraj omawianą na posiedzeniu Rady miejskiej, gdyż dostała się ona dopiero przed dwoma dniami do sekcyi finansowej, skąd odesłano ją do zbadania i zaopiniowania do magistratu. Sekcya finansowa oświadczyła przy tej sposobności magistratowi, że o kwocie 950.000 K. za kupno tramwaju konnego nie może nawet być mowy, bo zużyty inwentarz owego tramwaju nie przedstawia nawet wartości 600.000 K. Nabycie tramwaju konnego i przerobienie go na elektryczny, kosztować będzie przeszło 2.000.000 K.

Z krakowskiej Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej p. Daszyński wykazywał potrzebę rozpoczęcia robót miejskich i rządowych z powodu zastoju budowlanego i nędzy robotników — oraz interpelował w sprawie dodatku drożyźnianego dla krakowskich nauczycieli ludowych. — R. Kosobudzki domagał się, aby magistrat obecnie nie wykonywał żadnych robót w swym zakresie, lecz żeby oddawał je fachowym rękodzielnikom.

Przystąpiono do dyskusyi teatralnej — w sprawie udzielenia dyrekcyi teatru albo subwencyi 4000 K. na rok jeden, albo 25% opustu na kosztach oświetlenia elektrycznego. — R. Paszkowski wykazywał trudne położenie dyrekcyi teatru i przemawiał za udzieleniem opustu. — R. Daszyński krytykował prowadzenie teatru; wciągnął w dyskusyę „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego i wystąpił przeciw pewnemu „kołtuństwu literackiemu“, objawiającemu się jako zwalczanie prądów modernistycznych w literaturze. Następnie podniósł mówca bardzo niskie wynagrodzenie artystów i służby teatralnej.— R. Bandrowski postawił wniosek o przejście do porządku dziennego nad udzieleniem subwencyi lub opustu. — R. Chyliński odpierał zarzut Daszyńskiego, jakoby *Czas* był organem teatru. Dziennik ten pozostawia tylko tak potrzebną swobodę zapatrywaniom literackim i artystycznym. — R. Bartoszewicz dziwił się, że są „nadludzie“, zarzucający „kołtuństwo“ i wypowiadający apodyktyczne zdania o rzeczach, nad któremi nigdy nie pracowali. Po wystawieniu „Wyzwolenia“ cała poważna krytyka orzekła, że dzieło to oznacza upadek twórczości Wyspiańskiego. Mówca wykazywał następnie listami niektórych artystów sposób wydalenia ich z teatru.

Po zamknięciu dyskusyi w imiennem głosowaniu, odrzucono wniosek o przejście do porządku dziennego 22 gł. przeciw 13.

Następnie w zwykłem głosowaniu przyznano dyrekcyi teatru opust 25% na kosztach oświetlenia elektrycznego. Przyjęto też wniosek Daszyńskiego, aby dyrekcya z przyznanego jej opustu połowę wpłaciła do funduszu emerytalnego artystów. Przewodniczący, wicepr. Leo zauważył, że uchwalenie wniosku Daszyńskiego jest w sprzeczności z poprzednią uchwałą, ale do rozstrzygnięcia tej kwestyi zabrakło kompletu.

Ukaranie brutala. Donosiliśmy już, że niejaki p. Kunz, spotkawszy X. Kruszyńskiego w pewnej aptece w Chicago, napadł na niego i słownie i czynnie go znieważył. Otóż tymi dniami odbyły zarządy kościołów parafialnych w Chicago wspólne posiedzenie i uchwaliły potępić niegodny czyn p. Kunza, wyrazić X. Kruszyńskiemu swoje współczucie i oświadczenie, że cała hańba postępku p. Kunza spada na niego, a nie na X. Kruszyńskiego; wykluczyć p. Kunza z dozoru kościelnego i ze wszystkich polskich Towarzystw, dopóki publicznie nie przeprosi X. Kruszyńskiego.

Rekollekcye dla Pań. W kaplicy SS. Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, odbywać się będą, podobnie jak w latach ubiegłych, staraniem Tow. PP. Ekonomek, rekollekcye dla Pań, pod przewodnictwem dyrektora Towarzystwa, Przew. X. Dr. Józefa Gaworzewskiego. Nauka wstępna dnia 25-go marca o godzinie 5 popołudniu. Zakończenie dnia 29-go z rana. — Porządek rekolekcyi można dostać u furty domu SS. Miłosierdzia (ul. Teatyńska l. I.).

Śmierć pod kołami pociągu. Przedwczoraj w nocy przejechał pociąg na stacyi w Stanisławowie stróża nocnego Józefa Pokoja. Winę wypadku należy przypisać nieostrożności przejechanego.

Dom przedpogrzebowy we Lwowie. P. Antoni Kurkowski, właściciel znanego zakładu pogrzebowego, urządził w realności swej, przy ul. Kochanowskiego l. 64 dom przedpogrzebowy. Urządzenie tego rodzaju instytucyi jest rzeczą bardzo dogodną dla rodzin, które z powodu szczupłego mieszkania nie są wstanie trzymać zwłok w domu, zwłaszcza, jeżeli chory umrze na jakąś zaraźliwą chorobę. Cena za umieszczenie zmarłego w tym domu na przeciąg 3 dni, wynosić będzie wraz z kosztem transportu kwotę 20 K.

Pomnik Kazimierzowi Pułaskiemu. Z Nowego Jorku donoszą, że senat Stanów Zjednoczonych zatwierdził wreszcie po dwuletnich staraniach i zabiegach Polaków amerykańskich, budowę pomnika dla Kazimierza Pułaskiego.

Z Kijowa donoszą, że tegoroczne kontrakty wypadły dla nas o tyle pomyślnie, że nie było ani jednej sprzedaży majątku ziemskiego. Jest to fakt, którego doniosłość każdy zrozumie gdy przypomni sobie że ukaz carski z roku 1865 zakazuje Polakom nabywanie majątków ziemskich. Od owego 1865 r. jest to rok pierwszy bez przejścia ziemi polskiej w ręce rosyjskie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę docent polit. dr. L. Brunner: Teorye i pojęcia chemii (z doświadczeniami), Długosza 8. Początek o godz. 6. Prof. dr. W. Wojciechowski i J. Tenner: Poezya polska wieku oświecenia. Wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów. Sala ratuszowa. Początek o godz. $7^1/_2$.

Wystawa dzieł Benlliure'a. Wielki obraz Benlliure'a „Dolina Jozefata“ będzie wystawionym tylko do niedzieli 22 b. m. (godz. 8-mej wieczór) włącznie. Inne dzieła Benlliure'a, cieszące się u publiczności może jeszcze większem powodzeniem, pozostaną jeszcze tydzień dłużej na wystawie, t. j. do niedzieli 29 b. m. włącznie.

Od 30 marca do 4 kwietnia wystawa będzie zamkniętą dla przygotowania wielkiej zbiorowej wystawy dzieł Jacka Malczewskiego, której otwarcie nastąpi prawdopodobnie w sobotę 4-go kwietnia b. r.

Wystawa zbiorowa dzieł Jacka Malczewskiego. Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie przygotowuje na kwiecień wspaniałą zbiorową wystawę dzieł znakomitego malarza naszego Jacka Malczewskiego. Od niezapomnianej wystawy Jana Matejki r. 1897 będzie to pierwsza wystawa dająca poniekąd całokształt rozwoju pierwszorzędnego artysty polskiego. Od pierwszych prób samoistnych w Akademii pod okiem Matejki aż do ostatnich sławnych kreacyj przesunie się przed oczyma widza ćwierćwiekowa już przeszło działalność tak zdumiewająco bogata Jacka Malczewskiego. Dwudziestu ośmiu właścicieli zezwoliło na wystawienie dzieł tego mistrza w ich posiadaniu będących (między tymi właściciele najsławniejszych obrazów, jak hr. Edward Raczyński, prof. Konstanty Górski, ks. M. Czartoryski, hr. Karol Lanckoroński, dr. Łepkowski, p. Piotr Dobrzański, hr. Grabowski, Prószyński, Gorayski, p. Pareńska, p. Kazimierzowa Morawska, pp. Tondos, Papieski, Stryjeński, Krzyształowicz i t. d. (Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych sądzi, że spełnia tylko obowiązek jako instytucya artystyczna, jeżeli co roku jednego z najwybitniejszych mistrzów w całym i pełnym jego rozwoju członkom swoim i publiczności przedstawi a to tem bardziej, że tak mało dzieł mistrzów krakowskich do Lwowa dochodzi. — Wystawa ta potrwa do pierwszych dni maja, poczem Towarzystwo Przyj. sztuk bezzwłocznie otworzy odrębny Salon artystów polskich w Pałacu sztuki na placu powystawowym.

Adres do ks. Ludwiki saskiej. Z Drezna donoszą, że 300 kobiet z najwyższego towarzystwa saskiego wysłało do ks. Luizy adres, wyrażający oburzenie z powodu ostatniego manifestu króla, a sympatye dla księżnej. Adres wyraża nadzieję, że księżna zrehabilitowana powróci jeszcze do Saksonii.

Konkurs. Magistrat miasta Przemyśla rozpisuje konkurs na posadę pomocniczego lekarza miejskiego z płacą roczną 1800 koron. Podania do 15 kwietnia 1903 r.

Dyrektorem lwowskiego urzędu zastawniczego „Pius Mons“ został zamianowany x. Wiktor Piotrowicz.

Do Rady powiatowej jarosławskiej wybrano onegdaj z kuryi większych posiadłości w miejsce śp. Wł. Górskiego p. Ad. Terleckiego, wł. dóbr Ożańsko.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa na odbytem wczoraj posiedzeniu przyjął do wiadomości zamknięcie rachunków za r. 1902, przedłożone przez skarbnika p. Wacława Masłowskiego, poczem ustalono termin walnego zgromadzenia, które odbędzie się dnia 19 kwietnia b. r. Z walnem zgromadzeniem będzie połączony obchód dziesięciolecia Towarzystwa. Program tego „święta dziennikarskiego“ ma opracować osobna komisya, wybrana na wczorajszem posiedzeniu, a składająca się z pp. prezesa Krechowieckiego, sekretarza Laskownickiego i członków wydziału: Kolbuszowskiego, Milskiego i Rollego.

Liga antipojedynkowa a armia. W *Czasie* czytamy: W r. z. zawiązała się w Wiedniu Liga antipojedynkowa: „Allgemeine Antiduell-Liga“. Z Polaków wstąpili do niej najpoważniejsi członkowie Koła polskiego, liczni obywatele ziemscy i wybitni przedstawiciele inteligencyi. Ligę powitała gorącym aplauzem cała uczciwa prasa i cała cywilizowana opinia.

A teraz — fakty.

Oficer rezerwowy (ausser Dienst) X. w . . . . (Galicya), uważając pojedynek za instytucyę, którą należy wspólnemi siłami zwalczać, przystąpił do Ligi.

Komenda wojskowa w . . . (Galicya) wystosowała do oficera rezerwowego X. cyrkularz, w którym zapytuje: czy X. jest członkiem Ligi antipojedynkowej? — i wzywa go, aby w danym razie natychmiast z Ligi wystąpił i wystąpienie swoje w oznaczonym terminie zameldował w komendzie wojskowej. Cyrkularz jest litografowany, otrzymali go więc prawdopodobnie także inni nieczynni oficerowie.

A teraz z faktów — wnioski.

Z cyrkularza wynika, że oficerowi nieczynnemu X. nie wolno być: ani dobrym katolikiem, ani lojalnym obywatelem, poddającym się przepisom ustawy, zatwierdzonej przez monarchę; że nie wolno mu iść za głosem sumienia, za wskazówką zdrowego rozsądku, za poczuciem godności, które każe otwarcie wyznawać przekonania.

Komenda wojskowa w ....., która rozesłała okólnik, zawierający zakaz zwalczania pojedynków przez przystąpienie do Ligi, jest w kolizyi z kodeksem karnym, który zabrania pojedynku, jako zbrodni, a pojedynkującym się grozi karami, jako zbrodniarzom, jest w kolizyi z ministrem obrony krajowej hr. Welsersheimbem, który na posiedzeniu Rady państwa w d. 12 marca 1901 oświadczył dosłownie:

„Mein Apell geht an alle mitzugehen auf dem Wege zur Bekämpfung des Duells... Resolutionen nützen nichts, sondern Thaten müssen geschehen.. Mögen Staat und Gesellschaft dabei mitwirken, die Armee wird gewiss nicht dagegen sein; sie könnte dies nur begrüssen und unterstützen“.

Oto zasada, postawiona i wygłoszona przez ministra obrony krajowej, oto jego oświadczenie, które było jednym z motywów powstania Ligi antipojedynkowej.

Co ma odpowiedzieć oficer X. w... na okólnik komendy? Kogo ma słuchać?

Czy Kościoła, monarchy, kodeksu, ministra, sumienia, zdrowego rozsądku i przekonania?

Czy komendy wojskowej w . . . (Galicya)?

Rezultat z góry wiadomy, bo nie bezprzykładny.

Jeśli oficer rezerwowy X., z pewnością umiejący cenić honor munduru i zaszczyt szlif, postawiony wbrew woli i chęci w twardym konflikcie, nie ugnie się i nie ustąpi — zwołana przez komendę rada horonowa (*Ehrenrath*) pozbawi go prawa noszenia *porte épée* i uzna niegodnym piastowania godności oficera.

Konkluzya: Czy jest w interesie armii wystawiać jej członków na takie próby i konflikty?

Zaraźliwość odry. Jak wiadomo, następca tronu niemieckiego i brat jego, Eitel Fryderyk podróżują obecnie po Egipcie. Przed kilku dniami ks. Eitel zachorował w Kairze na odrę, obecnie donosi, że na tę samą chorobą zapadł w Luksorze brat jego, następca tronu. Jak się okazuje, ks. Eitel zaraził się podczas bankietu studenckiego w Bonn, wydanego na cześć następcy tronu z powodu ukończenia przez niego uniwersytetu. Na bankiet ten przyszedł pewien student wprost od siostry, chorej na odrę. Prócz książąt zapadło na odrę również sześciu innych studentów, biorących udział w bankiecie.

Zadanie do rozwiązania dla prawników. Niektóre osoby zajmujące się dobroczynnością i szukające ciągle nowych dochodów żeby ulżyć nędzy ludzkiej, wpadły na pomysł zużytkowania tych kawałków cukru, jakie w kawiarniach zostają na spodeczkach. Każdy z naszych czytelników zauważył zapewne, że w cukierniach i kawiarniach podają gościom do kawy na spodeczkach kilka ka-

wałków cukru (zwykle cztery), goście zaś stosownie do tego, czy lubią więcej, czy mniej słodką herbatę lub kawę, zużytkowują jeden, dwa lub trzy kawałki — tak, że na spodeczkach zawsze coś cukru zostaje. Otóż owe filantropijne osoby wpadły na pomysł, żeby upraszać publiczność, aby zechciała cukier ten ze sobą zabierać i wrzucać do skrzynek, jakie Tow. dobroczynności w pewnych miejscach urządzi. Cukier ten będzie później sprzedawany, a uzyskane pieniądze obrócone będą na rzecz biednych.

Z taką propozycyą wystąpiły osoby filantropijne najpierw w Budapeszcie i tam myśl ta się przyjęła. Z Węgier powędrowała ona do Paryża. Lecz kiedy tameczne Tow. dobroczynności chciało ją zaaplikować w nadsekwańskiej stolicy, spotkało się z energicznym protestem kawiarzy i cukierników. Oświadczyli oni, że cukier, pozostający na spodeczkach, jest ich własnością i że gość ma wprawdzie prawo wszystkie te kawałki wrzucić do kawy, nie wolno mu jednak, jeżeli ich sam nie użyje, odstępować komuś innemu. Dla przykładu przytoczyli, że w niektórych hotelach paryskich podają gościom całą cukierniczkę, a cóżby powiedziano, gdyby gość uważał wszystek cukier zawarty w tej cukierniczce za swoją własność i wsypał go sobie do kieszeni. W innych kawiarniach podają gościom całą maśniczkę masła; w innych znowu podają do czarnej kawy całą flaszkę koniaku, a nikt przecież nie wpada na pomysł uważania, że i to masło i ten koniak do gościa należy i że on płacąc kilkadziesiąt centymów za kawę, nabywa na własność rzeczy wartości kilku lub kilkunastu franków.

Owóż na ten temat powstał teraz na wielką skalę spór; jedni stanęli po stronie Tow. dobroczynności, inni po stronie kawiarzy i cukierników.

Fonograf w Watykanie. Przedstawiciel paryskiego stowarzyszenia fonografów, mającego swoją filię w Medyolanie, Włoch Bettini, udał się do Rzymu, z poleceniem od nuncyatury paryskiej i prosił Ojca świętego, aby mu pozwolił fonografować swój głos. Papież zezwolił na to, ale zastrzegł, aby ze względów religijnych produkcye odbywały się w kościołach i nie miały charakteru zwykłych fonograficznych popisów, t. j. aby zarówno „Ave Maria", jak i błogosławieństwo papieskie poprzedzały się modlitwą. Oprócz Świętopietrza, jakie złożył pan Bettini, zastrzeżenie ten zostało, aby czwarta część z dochodu przeznaczoną była na cele religijne na Wschodzie. Inauguracya tych powtórzeń fonograficznych głosu Papieża miała się rozpocząć w dniu 8 marca w głównych kościołach Paryża, a następnie i całego świata katolickiego. „Zdrowaś Maryo" mieli wierni odmówić za Papieżem, a na zakończenie mieli usłyszeć jego „Błogosławieństwo". Tymczasem arcybiskup paryski, kardynał Richard, uznał ten eksperyment za ryzykowny i zarówno on, jak i proboszczowie innych kościołów, odmówili odprawienia. Obecnie ma być urządzony popis fonograficzny w Paryżu z temi samemi zastrzeżeniami, jakie zostały nałożone w Watykanie. Nie wiemy, jak będzie przyjęta ta innowacya, nie ma jednak wątpliwości, iż katolicy, którzy nie mogą jechać do Rzymu, z największą radością usłyszą głos Najwyższego Pasterza, przodujący im w modlitwie i błogosławiący.

Konserwatywne pisma w Królestwie Polskiem. Z urzędowych wykazów statystycznych poczty warszawskiej dowiadujemy się, że pisma konserwatywne mają ogromną przewagę nad liberalnemi w Królestwie Polskiem, jakkolwiek zawsze są one przeciwnie. I tak poczta warszawska ekspedyowała w roku ubiegłym przeciętnie dziennie konserwatywnego *Kuryera Polskiego* 14.000 egzemplarzy (opuszczamy setki i dziesiątki); konserwatywnego *Słowa* 5.000 egzemplarzy i konserwatywnego *Wieku* około 5.000 egzemplarzy, więc razem 20.000. Natomiast liberalnej *Gazety Polskiej* około 7.000 i liberalnego *Kuryera warszawskiego* około 6.000 egz., razem więc 13.000. Inne pisma, mniej poczytne, opuszczamy, chociaż i tam przewaga jest po stronie pism konserwatywnych.

Zmarli. Teodor Tatakowski, grecko-katolicki proboszcz w Buczaczu, a były proboszcz na Podlasiu, zmarł w 63 roku życia.

Stan powietrza. T e g. 6 rano — 0 w poł. + 7 R. Bar. 776. Podnosi się. Pogodnie.

Myśli. Ludzie najobficiej szafują własnem zdrowiem i cudzą sławą.—

Róża winna być symbolem niewdzięczności, gdyż wabi oko i zachwyca nos, które nic nie zrobiły dla niej, rękę zaś pielęgnującą obdarza zawsze kolcami.

Pyszne przedsiębiorstwo.
— I naprawdę sądzisz, iż w twoich kopalniach siedzi majątek?
— Stanowczo! Po pierwsze mój, po drugie żony, po trzecie moich wierzycieli!

Złośliwie.
On: Gdyby kobiety nie były takie wymagające, dawno już bym się ożenił.
Ona: Eh! Może i pan jeszcze jaką dostanie!

Zakład techniczno-dentystyczny już został otwarty we Lwowie, plac Bernardyński, przez p. L. Wiktora.

Widowiska i koncerty.

Filharmonia. W sobotę Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Bronisława Hubermana, skrzypka, Zygmunta Bürgera, wiolonczelisty, i Henryka Melcera, pianisty. Program: I. 1) Gluck: Uwertura „Ifigenia w Aulidzie". 2) Beethoven: Sonata Kreutzerowska, odegrają Bronisław Huberman i Henryk Melcer. 3) Volkmann: Koncert A-moll op. 33, z tow. ork. odegra Zygmunt Bürger. — II. Czajkowski: Koncert, z tow. ork. odegra Br. Huberman. — III. 1. a) Godard: Romance sur le lac, b) Moszkowski: Obertas, c) Popper: Tańce hiszpańskie, odegra Z. Bürger. 2) Bizet-Sarasate: Fantazye na motywach z op. „Carmen," odegra Br. Hubermann. — W niedzielę koncert popularny.

Teatr miejski. Dziś „Na zawsze" L. Rydla.
Teatr ludowy. W piątek po cenach zniżonych „Rodzina żydowska", wieczorem „Gagatek pana majstra".
Teatr ruski: W sobotę po raz drugi „Żydówka wychrzcianka," dramat w 5 aktach ze śpiewami Tohoboczenego.

Literatura i sztuka.

* **Z Filharmonii.** Wczorajszy koncert filharmoniczny wypełnił grą swoją Bronisław Huberman, młody, genialny podobno skrzypek, zaliczany dziś już przez krytyków zagranicznych do największych mistrzów gry skrzypcowej. Co go przedewszystkiem wyróżnia od innych wirtuozów, to ten szlachetny zapał tonowy, z jakim przystępuje do interpretowania arcydzieł muzyki skrzypcowej, i głębokie przejęcie się pogłębieniem uczucia i pięknością idealną w nich zawartą i ta jego cudowna zdolność wypieszczenia tych uczuć w grze swojej i oddawania ich w takiej formie słuchaczy. P. Huberman przeważnie gra utwory klasyczne, z szczególnem zamiłowaniem Beethovena, i nie pamiętamy, aby którykolwiek skrzypek tak śpiewał, bolesną i temperamentową w utworach tego kompozytora oddawał tak pięknie jak właśnie Huberman, choć może idealną stylowość Burmester uwydatnia z większą surowością. Ton Hubermana jest wielki, piękny, pełen słodyczy i poezyi, temperament wybucha miejscami z żywiołową siłą. Pod względem techniki również nie ustępuje Huberman już dziś najlepszym wirtuozom, chociaż ma tą ambicyę, żeby raczej swą olbrzymią wprawność techniczną ukrywał, niż się nią szczycił. Słowem, jest to artysta obdarzony tak bogato, jak mało który, chociaż jeszcze nie stanął u szczytu swego rozwoju.

Huberman grał wczoraj koncert Beethovena, pieśń Schuberta „Ave Maria" i nokturn Chopina, jako utwory, w których uwydatnić mógł w całej pełni głębokość swego uczucia muzykalnego i piękność tonu, oraz suitę Raffa, i dwa jeszcze nadatki, a w tych utworach rozwinął cały zasób techniki czystej i niezwykłej.

Publiczność z niezwykłym zapałem oklaskiwała każdą jego produkcyę i wywoływała go niezliczone razy.

W koncercie wczorajszym wystąpił także wiolonczelista, p. Bürger, artysta dobry, choć nie pierwszej miary; ton jego nie jest dość szlachetny, technika znaczna, interpretacya utworów piękna i pełna zrozumienia. I jego rzęsiście oklaskiwano.

Orkiestra powtórzyła wczoraj prześliczną uwerturę Schumanna do „Manfreda", oraz zagrała jako nowość niedługi poemat symfoniczny Saint-Saënsa „Phaëton", ilustrujący ów mit grecki, który opowiada, że Faeton zapragnął powozić raz zamiast ojca swego Heliosa, bożka słońca, konie słoneczne, ale siła jego była zamała, konie się spłoszyły, uniosły wóz słońca, i wznieciły pożar na ziemi, Faeton zaś przypłacił życiem nieudałe przedsięwzięcie.

Kompozycya ta Saint-Saënsa odznaczała się wszystkiemi zaletami jego twórczości, niewymownym powabem pomysłów melodyjnych i instrumentacyjnych, lotnością jakąś i dyskretną koloryzacyą oraz nader wyraźną charakterystyką. Wysłuchano tego utworu z prawdziwą przyjemnością.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 18 marca.

(Z.) Po raz pierwszy od roku była dziś gotówka w eskoncie prywatnym droższa niż 3%. Za zeskontowanie najlepszych weksli musiano dziś płacić $3^1/_{16}$%. Takie samo podrożenie eskontu prywatnego spostrzedz się daje także w Berlinie, a powszechnie sądzą w sferach finansowych, że to drożenie gotówki robić będzie w najbliższych dniach dalsze postępy i że na ultimo marca eskont prywatny zapewne zrówna się z urzędową stopą procentową banku austro-węgierskiego, która wynosi $3^1/_2$%. Że w Berlinie gotówka drożeje, to jest zrozumiałe, tam bowiem bądź co bądź stosunki przemysłowe i handlowe stanowczo się poprawiają, a skutkiem tego potrzeby kredytowe fabryk i firm handlowych są z każdym dniem większe, u nas jednak tego niestety nie ma i drożenie pieniędzy przypisać należy głównie runowi na Kasę oszczędności w Pradze, który odciągnął trzydzieści-kilka milionów koron z obiegu, tudzież temu, że banki gromadzą gotówkę na wypłatę kuponów kwietniowych.

W sprawie nowej taryfy celnej zanosi się na bardzo doniosłą akcyę. Oto, jak donoszą z Pesztu, toczą się między austryackimi a węgierskimi związkami rolniczymi rokowania, zmierzające do tego, aby zarówno w austryackim jak i w węgierskim parlamencie przeforsować podwyższenie wszystkich ceł rolniczych, ustanowionych w rządowym projekcie autonomicznej taryfy celnej, tudzież nałożenie ceł na surowce, na których import bez opłaty cła zgodziły się oba rządy dzięki potężnym wpływom austryackich sfer przemysłowych, a zwłaszcza fabrykantów wyrobów tkackich. Wobec tego zanosi się na ostrą walkę między interesami rolniczymi a przemysłowymi.

Na targu dzisiejszym obroty były dosyć ożywione, zwłaszcza w akcyach banków węgierskich i w walorach kolejowych. Akcye kolei północnej podniosły się o 30 koron, co jest najlepszą oznaką tego, iż posiadacze akcyi tej kolei pragną rychłego jej upaństwowienia i sądzą, że lepiej wyjdą na tem, gdy upaństwowienie to nastąpi już w przyszłym roku, a nie dopiero za trzy lata. Podobno minister Wittek już w najbliższym czasie rozpocząć ma z zarządem kolei północnej pertraktacye w sprawie jej upaństwowienia, przyczem za podstawę wymiaru ceny wykupna służyć będą dochody z lat od 1896 do 1902.

Walory tureckie, t. j. losy tureckie i akcye tytoniowe uzyskały i dziś znaczną zwyżkę. — Z Paryża donoszą o gwałtownym spadku kursu wszystkich południowo-amerykańskich walorów, wywołanym wiadomością o wybuchu rewolucyi w Uragwaju.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 691·50, węg. Zakł. kredyt. 754·00, Anglobanku 275·00, Unionbanku 543·00, Länderbanku 418·50, Bankvereinu 495·50, Bodencredit 959·00, Gal. Banku hip. 539·00, Statsbahny 696·75, Lombardy 51·00, Kol. Elbethal 453·75, Północnej 5540, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 395·50, Rima Muranyi 487·00, Praskiego Tow. żel. 1660, Fabryki broni 351·00, Tureckie tytoniow. 353·50, Oblig. węg. indemniz. 99·40, Renta majowa 100·65. Austr. renta koronowa 101·10, Węgier. renta koronowa 99·50, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 97·95, 4% Listy Banku krajow. 99·00, $4^1/_2$% Listy Banku krajow. 102·75, 4% Listy Banku hipotecznego 97·80, $4^1/_2$% Listy Banku hip. 101·75, 5% Listy Banku hipotecz. 111·50, 4% Gal. Oblig. propin. 100·10, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·85, 4% Poż. m. Lwowa 96·75, Losy turec. 120·50. Marki 117·10, Ruble 253·00.

§ **Losowanie obligacyi pierwszeństwa Iszej węgiersko-galicyjskiej kolei** odbyło się w Wiedniu dnia 1 marca 1903. Z obligacyj pryorytetowych I emisyi wylosowano numera od 82.001 do włącznie 82.407 tj. 407 sztuk, zaś z obligacyi II emisyi numera od 6501 do 6652 tj. 152 sztuk. Nominalna wartość wylosowanych pryorytetów I emisyi wypłacaną będzie począwszy od 1 września 1903, a II emisyi począwszy od 1 lipca 1903 za zwrotem oryginalnych obligacyj z kuponami. W tych terminach ustaje też dalsze oprocentowanie tych obligacyj.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Berlin 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyła się dalsza dyskusya nad budżetem. Dep. H e r t l i g (centrum) poruszył sprawę blokady Wenecueli przez statki niemieckie, a następnie zapytał, czy trójprzymierze ma teraz to samo znaczenie, jakie miało dawniej. Słowa kanclerza, wypowiedziane w tej Izbie w roku ubiegłym, a twierdzące, że trójprzymierze nie jest wielką koniecznością, wywarły w prasie zagranicznej wielkie wrażenie, a francuski minister spraw zagranicznych p. Delcassé oświadczył w Izbie francuskiej, że Włochy, chociaż należą do trójprzymierza, nie mogą być zmuszone do ataku na Francyę. Mówca domaga się więc w tej mierze wyjaśnień.

Kanclerz hr. B u e l o w odpowiada, że odnowienie trójprzymierza jest najlepszym dowodem, iż ono nie powstało przypadkowo, ale z przyczyn politycznych, oparte jest na trwałych podstawach i odpowiada potrzebom wszystkich interesowanych mocarstw. Trójprzymierze ma na celu utrzymanie *status quo* i pokoju i tem się różni od wielu sojuszów dawnych lat, jak np. od przymierza świętego, które dlatego nie utrzymało się, że mieszało się do wewnętrznych spraw państw, należących do niego. Odnowienie trójprzymierza nie było tak łatwem. W Austro-Węgrzech i we Włoszech są przeciwnicy trójprzymierza, którzy jednak są także przeciwnikami konstytucyjnych urządzeń tych państw. Przeciwnicy ci doznali poparcia przez prądy nieprzychylne dla trójprzymierza, pochodzące z poza granic owych państw. Wobec tego przy odnowieniu trójprzymierza zatrzymano dalej jego charakter defensywny, bez ograniczenia i bez osłabienia. My stoimy z wiernością niemiecką przy trójprzymierzu i jesteśmy przekonani, że także sprzymierzone mocarstwa wiernie przy nas stoją. Trójprzymierze nic nie ma wspólnego z kwestyami handlowemi i celno-politycznemi. Odnowienie jego nie pociągnęło za sobą żadnych koncesyj na polu polityczno-celnem. (Oklaski). Jeśli przed rokiem powiedziałem, że odnowienie trójprzymierza nie jest już absolutną koniecznością, to te właśnie słowa przyczyniły się do jego rychlejszego odnowienia, albowiem owe nieprzychylne trójprzymierzu żywioły zagraniczne chciały we wszystkich wmówić, że odnowienie trójprzymierza jest dla nas większym interesem, niż dla państw innych. My jednak nie mamy w tem ani większego, ani mniejszego interesu, niż inne mocarstwa. Twierdzenie, że trójprzymierze straciło znaczenie, pozostawiam jako niewinną przyjemność na pocieszenie tym, którzy spekulowali na jego nieodnowienie. Trójprzymierze nie zmieniło swego charakteru i zatrzymało także swoje znaczenie międzynarodowe. P. Delcassé przez swoje wywody w parlamencie francuskim chciał powiedzieć, że trójprzymierze jest sojuszem pokojowym, nie mającym zamiarów zaborczych.

W kwestyi macedońskiej oświadczył hr. Buelow, że rząd niemiecki przyłączył się do kroków, poczynionych przez Austro-Węgry i Rosyę.

P. H a s s e ostrzegał, by nie przeceniać znaczenia Węgier w trójprzymierzu. Madziarzy nie są jego podporą; mogli być nią niegdyś, ale dziś na Węgrzech panuje tysiąc żydów, którzy myślą chyba o skonstruowaniu globusu madziarskiego. Niemcy są ciągle przez Węgrów obrażani. Jest to obłęd, ale w tym obłędzie tkwi metoda.

Kanclerz B u l o w, odpowiadając na te wywody, wyraża ubolewanie z powodu sposobu, w jaki mówca poprzedni wyraził się o państwie, z którem łączy Niemcy przez długie lata stosunek przymierza. Mówca zaznacza ponownie, że Niemcy nie mają prawa mieszać się do wewnętrznych stosunków innego państwa i do krytykowania ich w tak ostry sposób, jak to uczynił p. Hasse. Przez podobne postępowanie stracą Niemcy poparcie osobistości i kół w tych państwach, z którymi niemiecka polityka liczyć się musi. Niemcom musi na tem zależeć, aby Węgrzy nie byli nieprzyjaźnie usposobieni względem kultury niemieckiej, i ażeby przez podobne ostre krytykowanie nie obudzano nieufności i niezadowolenia.

Socyalista G r a d n a u e r omawiał między innemi wdzieranie się rosyjskiej policyi kryminalnej do niemieckich uniwersytetów, jakoteż kwestyę wydawania obcych poddanych zwłaszcza rosyjskich. Na wywody te odpowiedział sekretarz stanu Richthofen, poczem po kilku jeszcze mowach posiedzenie zamknięto.

Berlin 20 marca. W sejmie pruskim podczas obrad nad przedłożeniem dotyczącem prowincyi wschodnich, t. j. w sprawie funduszu dyspozycyjnego dla popierania niemieckości i polepszenia płac dla urzędników w Zachodnich Prusach i w Poznańskiem i kosztów budowy zamku królewskiego w Poznaniu, przyszło do żywej dyskusyi, w ciągu której także kilkakrotnie przemawiał minister skarbu. Mówcy ze stronnictwa konserwatywnego, wolnokonserwatywnego i narod.-liberalnego oświadczyli się za przedłożeniem, mówcy zaś z centrum przeciw. P. G ł ę b o c k i zaznaczył, że polskość w państwie niemieckiem nigdy nie była tak silna jak teraz. Należałoby domagać się, by zamek królewski w Poznaniu, jak dotychczas wszystkie zamki, zbudowano z funduszów Korony. Co do użyteczności tego zamku można mieć rozmaite zapatrywania. Niemiecki Zakon krzyżacki budował setki zamków, które wszystkie rozsypały się w gruzy, ponieważ Zakon nie umiał postępować sprawiedliwie i słusznie z ludnością. Nie ma narodu któryby był bardziej monarchiczny, jak polski. Monarchizm ten tkwi w idei, że monarchia jest ucieleśnieniem sprawiedliwości. Jeżeli jednakże zapatrywaniu temu przeczy rzeczywistość, to zbudowanie takiego zamku raczej osłabi monarchiczne usposobienie ludności polskiej, aniżeli je wzmocni. Obecność cesarza w Poznaniu nie podziałała korzystnie. Wielu kupców zbojkotowano, dlatego, że podobno za mało okazywali entuzyazmu. Mówca zwraca się także przeciw innym punktom przedłożenia i użala się w ogóle, że się Polaków szykanuje. Minister-prezydent dwukrotnie rzekł, że kwestya polska jest najważniejszą; gdyby się jednak zajął nią poważnie, nie myślałby z pewnością o rozwiązaniu jej środkami finansowymi, lecz zdołałby ją rozwiązać przy pomocy sprawiedliwości i słuszności.

Minister skarbu R h e i n b a b e n odpowiadał na mowę Głębockiego. Rzekł, że jeżeli Polacy są tak wzburzeni, to rząd zupełnie słusznie chwycił się dla ochrony niemieckości ostrzejszych środków. Co się tyczy wywodów o zakonie niemieckim, to są one po prostu przekręceniem faktów historycznych. Rycerze Zakonu byli największymi krzewicielami kultury, jakich wogóle świat widział. Jeżeli kultura, przez nich rozszerzana w krajach słowiańskich, znikła, to nastąpiło to pod panowaniem polskiej gospodarki. Twierdzenie, jakoby Polacy byli szykanowani, musi mówca z całą stanowczością odeprzeć. Każdy wypadek, przytoczony przez posłów, badano i zawsze wykryto coś przeciwnego niż posłowie twierdzili. Rząd zatrudnia setki polskich urzędników i żąda od nich tylko, by się nie mieszali do polskiej agitacyi.

O dyskwalifikowaniu urzędników polskich nie ma wogóle mowy. Jest to prostym wymysłem, jeżeli kto twierdzi, iż budowa zamku w Poznaniu jest w związku z socyalną demokracyą. Jeżeli Polacy chcą pojednania z prawnopaństwowymi stosunkami, to powinni mieć więcej zaufania do rządu, a nie dążyć do jeszcze większego rozłamu.

Praga 20 marca. Wczoraj wyjęto z czeskiej Kasy oszczędności 331.000 kor., a włożono 156.000.

Wiedeń 20 marca. Między rządem austryackim a rosyjskim przyszła do skutku nowa umowa pocztowa, która obowiązywać będzie z dniem 1 kwietnia br.

(Depesze popołudniowe).

Zakopane 20 marca. Odbyło się tu zgromadzenie właścicieli domów i pensyonatów, na zaproszenie naczelnika gminy dra Chramca. Przewodniczył hr. Władysław Zamoyski. Zawiązano spółkę udziałową, celem wybudowania zakładu elektrycznego, mającego dostarczać światła i siły motorowej. Podpisano na zebraniu 60 udziałów po 1000 koron. Gmina i klimatyka dają po 10.000 koron. Zakład ma stanąć w tym roku. Siły dostarczy woda z potoku Foluszowego. Zakład stanie według projektu, wygotowanego przez inżyniera i prof. Horoszkiewicza przed 3 laty.

Monachium 20 marca. *Münchener Neueste Nachrichten* zaprzeczają pogłosce, jakoby ks. Luiza toskańska w Lindau zachorowała.

Rada państwa.

Wiedeń 20 marca. Odczytano dziś wniosek pp. Haucka i tow., żądający zaprowadzenia monopolu nafty, węgla i elektryczności.

Izba przeszła do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi ugodowej. Przemawiali pp. M e t a l i B i a n k i n i.

Wiedeń 20 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi legitymacyjnej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad wyborem p. Wojtygi. Na wniosek pp. Giżowskiego, Schückera i Królikowskiego uchwalono zażądać nowych dochodzeń w sprawie kilku niedość jeszcze wyjaśnionych faktów i na wniosek p. Voglera uchwalono zażądać od sądu przysłania jeszcze jednego aktu karnego. Co się tyczy wyboru posła Włazowskiego, uchwalono uznać wybór za ważny, ponieważ zarządzone obszerne dochodzenia dowiodły, że protesty były lekkomyślnie zrobione i przez osoby do tego nieuprawnione, następnie, że fakta, przytoczone w protestach, nie zostały potwierdzone przez świadków.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 20 marca. Hr. J. Tyszkiewicz, N. Perlberger, K. Dąbski z Krakowa. M. Bogdanowicz z Kossowa. J. Niementowska ze Zbaraża. J. Jurystowski z Ruzowic. Z. Bürger z Budapesztu. H. Böhm z Zabrza. M. Eckert z Hamburga. M. Grünn z Nowego Sącza. A. Halban z Czerniowiec. K. Brzowski z Drogunia. J. Brzowski z Radwanu. L. Nüss z Wiednia. F. Güttler z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Przyjechali dnia 20 marca. A. Przedrzymirski z Jajkowiec. W. Czajkowski z Żyrawy. S. Żelechowska z Korczowa. Z. Kamieńska z Sołowej. W. Polański z Rudnik. J. Boretsch z Pragi. M. Smakowska ze Schodnicy. J. Miliński z Helenkowa. F. Miliński z Bajkowic. J. Stryiński z Krakowa. W. Zahaysky z Wiednia. S. Młynarski z Giermakówki. A. Schaller z Lyonu.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 20 marca. W. Machniewski z Bochni. J. Krokowski z Jagielnicy. W. Darmann z Białej. R. Lossów z Borysławia. H. Horodyska ze Zbaraża. W. Gładyszewski z Przemyśla. L. Koch, R. Baller, A. Rosenthal, G. Pollak, H. Ungarn i G. Wunderbaldinger z Wiednia. K. Sulikowski z Aksmanic. A. Wojakiewicz z Chołojowa. W. Ząbecki z Pobereża. M. Ryż z Krasiczyna. K. Henisz z Kudryniec. F. Jaruntowski z Twierdzy. M. Krajewska z Remenowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 20 marca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:
Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 268.75,
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 265.75
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 278.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z. 5% 000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 259.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 89.25
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 120·25
b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.20, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 433.00, Clary 40 zł. m. k. 172.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 180.00, Palffy 40 zł. m. k. 178.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55·25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27.90, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67.—, Salma 40 zł. m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 439.—.

Wiedeń 20 marca. (Giełda towarowa). Cukier 22·75 (stale). Spirytus 38·60 (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Berlin 20 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00.00.

Paryż 20 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 99·50 Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Frankfurt 20 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 218·60. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 195·50. Laura 000·00.

Wiedeń 20 marca. (Giełda zbożowa). (Kurs w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 7·48—7·49, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 6·92—6·93, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·29—6·30, Kukurudza na maj-czerwiec 0·00—0·00, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0.00. Tendencya: owies silnie, reszta spokojnie. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 20 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·49—7·50, na maj 7·38—7·39, na październik 7·42—43; żyto na kwiecień 6·67—6·68, na październik 6·40—6·41; owies na kwiecień 6·02—6·03, na październik 0·00—0·00. Kukurudza na maj 6·16—6·17, na lipiec 6·22—6·23. Rzepak na sierpień 11·80—11·90. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: silna. Tendencya: lepsza. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 20 marca.

Marki 117·15, renta majowa 100·65, węg. renta koronowa 99.50, Akcye: austr. zakł. kredyt. 691·50, węg. zak. kred. 754·—, anglobanku 275·50, unionbanku 543·50, bankvereinu 496·00, länderbanku 412·50, kolei państw. 696·25, lombardy 51.00, akcye kolei Elbethal 454.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000.00, alpiny 395.50, Rima Muranyi 000·00, prags. Tow. żel. ——.—, losy tureckie 120.75, ruble 253·00. Usposob. spokojne.

Lwów 20 marca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 577.— do 584.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 650·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 280·— do 000·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·— do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 101·00 do 000·00, 4 proc. los. w 60 lat 97.50 do 98·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102·25 do 102·95. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99·70.—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 97·70 do 98·40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.40—100.10. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·40 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98·70 do 99.40. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 99·00 do 99·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·50 do 00·00, $4^1/_2$% po 200 koron 101·50 do 000·00.

Monety. Dukat cesarski 11·26 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19·20. 100 rubli rosyjskie papierowe 252·00 do 254·00. 100 marek niemieckich 116·80 do 117·40.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:
Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Rawy i Sokala: 8·15, 6·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 3·25*, 10·08*

Odchodzą ze Lwowa:
Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·36.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·55*.
Do Rawy i Sokala: 9·50, 7·10*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

10)

Syn woźnego

nowela Bourgeta.

(Ciąg dalszy).

— Lepiej się stało! — jęknęła z widocznem poddaniem się woli wyższej. — Zanadto mię ta myśl dręczyła i Bóg się zmiłował nademną.... — Przymknąwszy oczy, z coraz większą egzaltacyą mówiła dalej pani Corbières:

— Tak, czułam od lat wielu już potrzebę wypowiedzenia ci wszystkiego otwarcie i szczerze, czułam, że będzie to dla mnie wybawieniem od katuszy całego życia.

Jestem gotową wychylić ten kielich goryczy. Bóg litościwy sił mi do tego nie odmówi... Eugeniuszu, niech usłyszę, czego nie wiesz jeszcze, żebym mogła wyznać całą prawdę, bez ogródki. Widzisz, każde dziecko musi być posłuszne swojej matce, która zwykle przez zbytek miłości grzeszy. Pytaj mnie, ja ci to nakazuję, nie powinno już zostać żadnej tajemnicy między nami...

— Spróbuję — rzekł Corbières po chwili wahania. Wobec odważnej postawy matki, dotąd zawsze pokornej, niepewnej siebie, doznał uczucia szacunku dla niej, tem dziwniejszego, że przyszedł tutaj żądać wyjaśnień, które same przez się stanowiły już zniewagę. Ale gdy oskarżony po bohatersku stawia czoło ciężkim próbom, jest w tem pewien rodzaj wielkości, którą nawet sędziowie uszanować potrafią. To też ze wzruszeniem, mogącem jedynie ocalić go od ojcobójstwa moralnego, Eugeniusz zapytał:

— Czy to prawda, że ten nieszczęśliwy człowiek, ten Piotr Robert jest synem naturalnym zwierzchnika mojego ojca?...

— Prawda — odpowiedziała staruszka — to był syn pana Roberta Haudric, i z tego powodu zapisano go pod temi dwoma imionami. Ten pan Haudric, brat mleczny Corbièresa — twoja babka karmiła go w Peronne — umieścił nas w ministeryum.

— A zatem — przerwał Eugeniusz, nie wiedząc, jakich dobrać wyrażeń na określenie rzeczy tak szkaradnej — zatem i reszta jest też prawdą.

— Istotnie, pan Haudric złożył w nasze ręce dla swego dziecka znaczną sumę pieniędzy...

— A wy przeznaczyliście ją na mój użytek? — pytał znowu głosem cichym, stłumionym obawą usłyszenia własnych słów, które mogłyby wzbudzić w nim na nowo szalony bunt przeciwko hańbie, którą go okryto. Matka, złożywszy ręce, jak do modlitwy, wyszeptała:

— Tak jest! Ale posłuchaj mnie, Eugeniuszu, posłuchaj!... Byliśmy wielkimi winowajcami; tylko żeby nas osądzić, trzeba poznać przyczyny, a przedewszystkiem to, iż ten Piotr Robert już wtedy bardzo wiele ojcu sprawiał kłopotu. W szkołach okazywał spore zdolności, ale był wielkim nicponiem, i dlatego pan Haudric rzekł do męża: Nie chcę mu nic dać więcej nad konieczny fundusz na dokończenie nauk, aż do trzydziestego roku jego życia. I sam wydzielił tysiąc dwieście franków rocznie. Kapitału razem było trzydzieści sześć tysięcy franków. My musieliśmy pozostać w ukryciu, ponieważ pan Haudric miał rodzinę, żonę, bliską nawet krewną matki Piotra. Nie pojmuję wcale, skąd się wzięła u takiego porządnego człowieka ta cała awantura? Wtenczas sądziłam go bardzo surowo, teraz jednak wiem, iż nikogo bezwzględnie potępić się nie godzi. Mając inne dzieci, pragnął on, żeby tajemnica zeszła z nim razem do grobu. Przytaczam ci wszelkie szczegóły, bo tym sposobem lepiej zrozumiesz, jakie mieliśmy pokusy... Twój ojciec czuwał z dala nad chłopakiem. W pierwszym roku, chociaż zamiast uczyć się, pracować, włóczył się tylko z panienkami od kawiarni do kawiarni w modnych dzielnicach miasta, wypłaciliśmy mu całą pensyę. Zanim skończył lat dziewiętnaście, pił już na dobre. Drugą ratę także odebrał, postępując zawsze jednakowo; a nawet daleko gorzej — ojca doszły o tem pewne wiadomości — gdyż zaciągnął znaczne długi. Trzeciego roku — tutaj zniżyła jeszcze głos z pokorą, właściwą pokutnikom gorliwym, — wypadło oddać cię do wojska. Jeżeli żołnierz ma odsłużyć tylko rok jeden, kosztuje to tysiąc pięćset franków. Ogromna suma, a nasze drobne oszczędności, składane grosz do grosza i wynoszące siedm tysięcy, przepadły z powodu złego umieszczenia. Ty byłeś taki pracowity, okazywałeś tyle nadziei na przyszłość. Cóż chcesz?... Nie mogliśmy dopuścić tej myśli, aby twoje nauki zostały przerwane, tem bardziej, iż szło nietylko o służbę wojskową, ale i o całą karyerę lekarską. Wszystko stracone! Ach, niechby tamten choć trochę był do ciebie podobnym, żebyśmy mogli zaufać mu, że nie straci majątku, i wyjdzie na uczciwego człowieka, łatwiej byłoby oprzeć się pokusie w takim razie... Ja wiem, zrobiliśmy to bezprawnie, pieniądze należały do niego, a nie do nas... Ale ty, Eugeniuszu, zasługiwałeś na to, żeby je posiadać, a on tak mało był wart, ten chłopiec... No, i w końcu ulegliśmy!...

— A czyż nie było waszym obowiązkiem zastanowić się nad tem, iż właśnie człowiek słabego charakteru większych potrzebuje środków, niż ktokolwiek inny? że odebrawszy mu te pieniądze, pozostawicie go, istotę bez woli i energii, na pastwę nędzy i upadku moralnego, że ostatecznie wasz syn będzie za to odpowiedzialnym?...

— Ty? — krzyknęła pani Corbières. — Ty miałbyś za to odpowiadać? Nie mów tego, moje dziecko i nie myśl nigdy o czemś podobnem. Ani ty, ani twój ojciec!... To ja jestem wszystkiemu winną. I uderzywszy się ręką w piersi, niby przy pacierzu w kościele, ciągnęła dalej swoją spowiedź. — Ja biorę to na siebie. Mnie pierwszej przyszło do głowy użyć części kapitału na to, abyś jako ochotnik długo nie służył. Corbières — on rzeczywiście był przeciwny nadużyciu — zgodził się dopiero w skutek mojej namowy, ale chciał później jeszcze posyłać pensyę Robertowi. Ja mu w tem przeszkodziłam z obawy, żebyś nie poczuł braku przy zdawaniu ostatnich egzaminów. Źle się stało!... Powtarzam mój grzech jedyny: kochałam cię więcej, niż zbawienie wieczne, więcej, niż Boga! Wiedziałam, że gubię duszę moją, ale to było dla ciebie... Dziesięć lat upłynęło, rozumiesz Eugeniuszu, dziesięć lat, jak nie chodzę do spowiedzi, gdyż ksiądz nakazałby mi z pewnością oddanie depozytu. A ty jeszcze mógłbyś go potrzebować... Tak...

— Ach! — kończyła pani Corbières głosem błagalnym — gardź tylko mną, ale nie potępiaj twojego ojca, on nie jest winowajcą, przysięgam ci!

(Dokończenie nastąpi).

---

†

Anna z Pachów Bałłabanowa

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 20 marca b. r. o godzinie 1/2 5 rano.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 22. b. m. o godzinie 3. po południu z ul. Wałowej l. 7. na cmentarz Łyczakowski na który w smutku pogrążony mąż, dzieci, wnuki i prawnuki krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 19. marca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

---

†

Eugeniusz Ansion

c. k. sekretarz sądowy

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 19. marca 1903 r., w 36 roku życia.

W smutku pogrążona żona i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 21 marca 1903, o godzinie 3-ciej po południu z kaplicy przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 19 marca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Z Chełmińskich

Zofia Antonowiczowa

wdowa po dzierżawcy dóbr

przeżywszy lat 60, zmarła dnia 18 b. m. po ciężkiej i długotrwałej chorobie, opatrzona św. Sakramentami.

Eksportacya zwłok z domu żałoby ul. Kurkowa l. 48 na dworzec **Podzamcze** odbędzie się dnia 21. marca o godzinie 3-ciej po południu.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się **Szypowcach** dnia 23. b. m. na cmentarz miejscowy do grobowca familijnego. Na które stroskane dzieci i rodzina zapraszają wszystkich krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian.

We Lwowie, dnia 19 marca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Wincenty Górski

po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 19. marca 1903 r., w 78. roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 21. b. m. o godzinie 5-tej po południu z ulicy Ormiańskiej l. 25 na cmentarz Łyczakowski. na który w nieutulonym żalu pozostałe dzieci i wnuki — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów dnia 19 marca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.